Tak pod Stalingradem zakończył się „blitzkrieg" Wehrmachtu. CAF

Czterdzieści lat temu

Wielka bitwa nad Wołgą

KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Marszałek Związku Radzieckiego (i Polski) KONSTANTY ROKOSSOWSKI (1896-1968), wybitny radziecki dowódca, w książce swych wspomnień pt. „Żołnierski dług" opowiada o wydarzeniach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej narodu radzieckiego (1941-1945) przeciwko faszystowskim najeźdźcom. W wojnie tej Rokossowski dowodził frontami w decydujących zmaganiach z wrogiem.

Publikujemy za „Sputnikiem" fragmenty wspomnień marszałka Konstantego Rokossowskiego, poświęcone bitwie stalingradzkiej, która w znacznym stopniu zadecydowała o dalszym biegu drugiej wojny światowej.

Na brzegu wielkiej rosyjskiej rzeki rozwijała się nie widziana nigdy w historii bitwa. Wróg wdarł się daleko w nasze terytorium. Ale opór narodu radzieckiego i jego armii nie malał, a wzrastał z każdym dniem. Ludność okupowanych rejonów z nienawiścią odnosiła się do zaborców. Na tyłach niemieckich wojsk szerzył się ruch partyzancki.

Obejmując dowództwo zacząłem poznawać wojska. W tym czasie w skład frontu wchodziło 5 armii. Dwie zajmowały obronę, rozciągnąwszy się wzdłuż Donu, a trzy prowadziły aktywne działania między Donem i Wołgą, wiejąc od północy nad głównym zgrupowaniem hitlerowskich wojsk, które przerwały się do Wołgi. Wszystkie związki taktyczne frontu — po ciężkich bitwach — były bardzo przerzedzone. Uzupełnień wtedy prawie nie otrzymywaliśmy. Dywizją „Stawki" (Głównego Dowództwa) kierowane były one na formowanie nowych związków taktycznych na tyłach.

... Razem z szefem sztabu Malininem rozpoczęliśmy natychmiastowe działanie. Przede wszystkim należało uporządkować dowodzenie wojskiem. Dowództwo frontu znajdowało się 8 km od pierwszej linii, a przy tym na flance, gdy długość frontu liczyła ponad 400 km. Przenieśliśmy więc punkt dowodzenia.

... Wojska tu mocno okopały się i prowadziły aktywną obronę zadając ciosy to na jednym, to na drugim odcinku, stwarzając przeciwnikowi sytuację, nie pozwalającą na przegrupowanie swych sił.

... Stalingrad zaczął przypominać „Młyn pod Verdun" (Werdenskuju mielnicu — przyp. tłum.) w czasie pierwszej wojny światowej. Przeciwnik pragnąc za wszelką cenę zawładnąć ruinami miasta — rzucał tu wciąż nowe wojska nie licząc się ze stratami.

„Stawka" przysyłała pod Stalingrad piechotę, czołgi i artylerię. Większość ich przerzucało się niezwłocznie przez Wołgę do miasta. Przeciwnik w mieście już w trzech miejscach przerwał się do Wołgi. Biorąc pod uwagę ciężkie położenie armii walczącej w mieście „Stawka" rozkazała przeprowadzenie w październiku wielkiego natarcia.

... Jak należało się spodziewać, natarcie nie było skuteczne. Wojska frontu nie zdołały przerwać obrony nieprzyjaciela. Ale mimo to, musiał on utrzymywać swoje zgrupowanie w międzyrzeczu, a to miało duży wpływ na dalszy bieg wydarzeń pod Stalingradem.

Nieprzyjacielskie wojska musiały dreptać w miejscu. Nie mogły poruszyć się ani na Wołdze, ani na Kaukazie.

Nastał długo przez nas oczekiwany moment. O przygotowywanej przez nas kontrofensywie, wiedziałem już wcześniej w październiku; bardzo krótko opowiedział mi o niej G. K. Żukow. Nie wymienił tylko wtedy, terminu operacji. Mimo to jednak, jego informacja dała nam możność rozpoczęcia określonych przygotowań, oczywiście przy zachowaniu pełnej tajemnicy celów tych przedsięwzięć.

Plan operacji przewidywał udział wojsk trzech frontów. Zakładał przeprowadzenie dwóch potężnych uderzeń na flankach stalingradzkiego zgrupowania przeciwnika i okrążenie go.

7 listopada wezwano mnie z grupą oficerów sztabu na odprawę, którą prowadził G. K. Żukow. Byli tam dowódcy armii i dywizji, którzy mieli prowadzić działania na kierunku głównego natarcia. Szczególną uwagę zwracano

(dokończenie na stronie 5)

egzemplarz wolny

Na naradzie wojewodów

O sprawach społeczno-gospodarczych kraju

Omówieniu wniosków na 1983 rok, wynikających z oceny realizacji zadań gospodarczych w minionym roku poświęcona była 28 bm. w Warszawie narada wojewodów i prezydentów miast stopnia wojewódzkiego.

Naradę prowadził prezes Rady Ministrów, generał armii Wojciech Jaruzelski. Uczestniczyli w niej wicepremierzy, ministrowie i kierownicy urzędów centralnych.

Prezes GUS, Wiesław Sadowski, przedstawił statystyczny obraz Polski roku 1982. Jest to obraz bardzo złożony. Znajdujemy się ciągle w trudnej sytuacji gospodarczej i nadal występują liczne i różnorakie zagrożenia. Niska jest jeszcze efektywność naszej produkcji, ale przebieg zjawisk w 1982 roku wskazuje, że zapoczątkowany został proces wychodzenia gospodarki z kryzysu. Nie może to nastąpić szybko, bowiem wiele jest jeszcze do odrobienia, ale posuwanie się do przodu stało się już możliwe.

1982 rok był rokiem szczególnym, w którym obowiązywał stan wojenny wprowadzony m.in. w celu uratowania gospodarki przed rozkładem. Sytuacja ekonomiczna kraju zmieniała się z miesiąca na miesiąc. Produkcja sprzedana przemysłu była mniejsza o 2 proc. w porównaniu z 1981 rokiem. Jednakże wskaźniki spadku, które w pierwszych miesiącach wynosiły jeszcze kilkanaście procent — systematycznie się poprawiały, a w październiku, listopadzie i grudniu notowano już stosunkowo szybki wzrost produkcji. W grudniu wyniósł on 11 proc. Dobre wyniki osiągnięto m.in. w przemyśle paliwowo-energetycznym, hutnictwie metali nieżelaznych, w przemysłach: maszynowym, precyzyjnym, szklarskim, odzieżowym i poligraficznym. Poniżej poziomu 1981 r. kształtowała się natomiast produkcja w hutnictwie żelaza, przemyśle metalowym, elektrotechnicznym i elektronicznym, a także drzewnym i włókienniczym. Duże obniżenie produkcji miało miejsce w przemyśle paszowym, co wiązało się z ograniczeniami importowymi.

Do innych zjawisk niekorzystnych należało pogorszenie się jakości produkcji przemysłowej. W wielu przedsiębiorstwach nastąpiło też przejściowe, a niekiedy trwałe ograniczanie produkcji. Spowodowany tym niedobór szacuje się na ok. 3,3 proc. wartości produkcji sprzedanej. Niepokojącym objawem jest również pogorszenie się społecznej wydajności pracy. Odbiega ona jeszcze znacznie od wskaźników z 1978 r., które też nie należały do najwyższych.

W rolnictwie 1982 r. charakteryzował się wyższymi zbiorami zbóż przy równoczesnym znacznym obniżeniu plonów roślin okopowych i pastewnych. Mimo stosunkowo dobrego urodzaju, skup zbóż nie osiągnął przewidywanego poziomu. Na skutek trudnej sytuacji paszowej nastąpiło też zmniejszenie pogłowia zwierząt, zwłaszcza trzody oraz załamanie się fermowej hodowli drobiu. W IV kwartale ub. roku odnotowano uwarunkowane sezonowo miesiące. Zaobserwowano też pewne, ale jeszcze niezbyt wyraźne symptomy zahamowania tendencji spadkowej w hodowli. Poprawiło się zaopatrzenie rolnictwa w sprzęt rolny, ale nadal odczuwane są tu dość duże braki.

Za pomyślne należy uznać wyniki handlu zagranicznego. Zahamowano spadek eksportu, którego wartość w roku ubiegłym była o ok. 12 proc. wyższa niż w 1981 r. Znacznie zmniejszył się import, przy czym w II półroczu ub. roku spadek ten był już mniejszy tylko o 1 proc. w porównaniu z podobnym okresem 1981 r. W rezultacie saldo w obrotach towarowych handlu zagranicznego jest dodatnie. Na uwagę zasługuje też fakt istotnego zróżnicowania sytuacji w obrotach z krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi.

Najbardziej syntetyczną oceną wyników działalności gospodarczej jest dochód narodowy. Należy stwierdzić, iż mimo powstrzymania wielu tendencji spadkowych, a nawet poprawy występującej pod koniec roku, w niektórych dziedzinach gospodarki — za-

(dokończenie na stronie 2)

W hołdzie tragicznie zmarłym marynarzom z ms. „Kudowa-Zdrój"

28 bm. Społeczeństwo Wybrzeża Gdańskiego pożegnało tragicznie zmarłych marynarzy z ms. „Kudowa-Zdrój". Uroczystości żałobne odbyły się na lotnisku Rębiechowo pod Gdańskiem, na które specjalny samolot PLL „Lot" przywiózł bezpośrednio z Ibizy na Balearach 19 trumien ze zwłokami.

Zmarłych pożegnały ich rodziny i najbliżsi, koledzy — marynarze, pracownicy PLO, licznie przybyli mieszkańcy Trójmiasta, a także delegacje z innych regionów kraju. Obecni byli przedstawiciele władz województwa gdańskiego z zastępcą członka Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku — **Stanisławem Bejgerem.**

Reprezentacyjna orkiestra Marynarki Wojennej odegrała hymn państwowy, a kompania Marynarki Wojennej oddała honory wojskowe. Przy trumnach tragicznie zmarłych marynarzy warty honorowe pełnili uczniowie Liceum Morskiego. Na wszystkich statkach stojących w portach i znajdujących się na morzu marynarzy z ms „Kudowa-Zdrój" żegnały syreny okrętowe. Bandery zostały opuszczone do połowy masztu.

W imieniu załogi PLO serdeczne wyrazy współczucia i głębokiego żalu przekazał rodzinom zmarłych marynarzy dyrektor naczelny **Tadeusz Grembowicz.**

Przemawiając w imieniu władz województwa przewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku **Lech Bednarski** powiedział: **Chylimy czoła nad trumnami kapitana, oficerów i marynarzy, którzy zginęli na posterunku. Ich tragiczna śmierć pogrążyła w rozpaczy i smutku nie tylko rodziny i najbliższych, lecz społeczeństwo ziemi gdańskiej i całego kraju. Cześć ich pamięci.**

Rozpoczął się apel poległych. Wzywani do apelu są wszyscy zmarli tragicznie członkowie załogi ms. „Kudowa-Zdrój", kpt. ż. w. **Leszek Krogulski**, I oficer **Henryk Malesiński**, II oficer **Cezary Wilk**, III oficer **Zenon Kostrzewa**, radiooficer **Barbara Skokowska-Baranowicz**, st. mechanik **Leszek Cieślewicz**, 3 mechanik **Marian Zielenkiewicz**, pierw-

(dokończenie na stronie 2)

Jak już wspominaliśmy przy końcu ub. roku, w najbliższych dniach przygotujemy dla naszych Czytelników wydawniczą niespodziankę. Będzie to dodatkowy „Magazyn" wychodzący w każdą środę. Na ośmiu stronach chcemy zaoferować czytelnikom szeroki wachlarz problematyki społecznej, rodzinnej i młodzieżowej.

Pierwszy numer „Magazynu" środowego „Słowa Ludu" ukaże się 2 lutego br. Zapowiada się bardzo ciekawie.

Następny „Magazyn" już... w środę

Znajdziecie w nim m.in. reportaż o budowie rodzinnego szczęścia i kolejny, o rodzinnej tragedii, dyskusję z młodymi inżynierami i rozmowę o sprawach studentów, publicystykę sportową i wiele innych pozycji w tym m.in. o muzyce młodzieżowej, motoryzacji, leczeniu dzieci i zbieraniu ziół. Rozpoczniemy także druk opowiadania Marka Hłaski pt. „Pierwszy krok w chmurach".

Przypominamy: środa 2 lutego 1983 r. nowy „Magazyn" „Słowa Ludu". Objętość 8 stron, cena jak zawsze, 5 zł.

Rozmowa z doc. dr. Zdzisławem J. Adamczykiem

Nowe czytanie Żeromskiego

LONGIN KĄCZANOWSKI

Doc. dr ZDZISŁAW J. ADAMCZYK, pracownik naukowy kieleckiej WSP, jeden ze znawców życia i twórczości Stefana Żeromskiego. Jest członkiem zespołu redakcyjnego przygotowującego wydanie dzieł wszystkich tego wielkiego pisarza. Od zaprezentowania prac tego zespołu rozpoczynamy naszą rozmowę.

— Aktualnie — mówi doc. Adamczyk — bywają w sprzedaży utwory Żeromskiego przygotowane do druku przez prof. Stanisława Pigonia, wybitnego historyka literatury i edytora, który trzykrotnie opracowywał pełne wydanie dzieł pisarza, ale tylko utworów literackich. Profesor Pigoń zaczął tę pracę zaraz po wojnie, kiedy nie znał jeszcze wielu informacji o Żeromskim, będących

(dokończenie na stronie 3)

Dwie kreski na tonie asfaltu

Pordzewiałe tory przecinają tu szosę, jak dwie skreśliły równoległe widoczne w asfalt. Po obu stronach rosły — las.

Te kreski także pojąć [illegible]

ile razy tędy przejeżdżam, ile razy wraca do mnie ten dzień, natrętny obraz wyskakuje spośród innych niby kliszza. I zaraz coś ściska serce. Wyrzut sumienia? Żal? Poczucie niespełnienia obowiązku? Tamtego dnia maszynista Zagożdżon, unosząc z trudem [illegible] by osłonić oczy przed słońcem, spytał mnie, pytał raz ostatni i pierwszy, zanim będę likwidować te kolejkę. W jego głosie brzmiała uległność i trwoga, pozostali nie pytali, tylko patrzyli. Mój obowiązkiem było wówczas napisać ten reportaż. By uchronić? Ocalić? Przestrzec? Nie napisałam.

(ciąg dalszy na stronach 4 5)

Z działalności PRON

Kojarzyć społeczne potrzeby

O sposobach uzgadniania ze społeczeństwem spraw dla niego doniosłych i formach kontaktów z organami władzy i obradowała wczoraj, powołana przez Wojewódzką Tymczasową Radę PRON w Kielcach, **Komisja ds Społecznej Konsultacji i Kontaktów z Terenowymi Organami Władzy**.

Aktywiści PRON wskazywali już w nowy etap pracy: od dyskusji nad celami i formami działania do konkretnej roboty organizacyjnej. Słusznie mówiono, że **ruch odrodzenia ma kojarzyć oczekiwania, potrzeby i inicjatywy obywateli z pracą ogniw władzy i administracji wszystkich szczebli.** Aby właściwie je kojarzyć — trzeba bezustannie wychodzić naprzeciw **społecznym potrzebom i spełniować je w instytucjach i urzędach.** Przewodniczącym komisji wybrano **Józefa Knapika**, przewodniczącego Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Katolików Świeckich „PAX" w Kielcach, zaś zastępcą przewodniczącego — **Łucję Baczyńską**, dyrektora Biura Wojewódzkiej Rady Narodowej.

(bem)

Z udziałem Włodzimierza Mokrzyszczaka

Plenum KZ PZPR w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu

W piątek w ostrowieckiej Hucie im. M. Nowotki odbyło się plenarne posiedzenie zakładowej instancji PZPR. Głównym tematem obrad, w których uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, **Włodzimierz Mokrzyszczak** oraz sekretarz KW partii w Kielcach, **Jarosław Motyka**, było wytyczenie zadań dla hutniczej organizacji partyjnej w rozwiązywaniu węzłowych problemów gospodarczych w świetle uchwały X plenum KC.

Huta w Ostrowcu należy do tych nielicznych zakładów, które w ubiegłym roku osiągnęły wzrost produkcji. Zadania większe o 5,5 proc. przekroczono o 335 mln złotych mimo rozlicznych trudności. Tegoroczne zadania przewidują jeszcze większy przyrost produkcji, bo o 10 proc., co równa się ponad 2,1 mld zł. Wyniki te przyjdzie wykonywać w nadal trudnych rejonach. Wprawdzie huta ma zapewnione dostawy gazu, energii, materiałów i złomu, ale załoga będzie mniejsza. Głównym czynnikiem, który wyznacza sposób gospodarowania, jest wysokość dotacji budżetowej, a będzie ona mniejsza w br. o 1,4 mld zł i wyniesie około 3,4 mld złotych. Aby to osiągnąć, należy przede wszystkim zmniejszyć koszty wytwarzania stali, wyrobów walcowanych oraz wyrobów kutych. Życiową koniecznością jest obniżenie strat z tytułu braków, które na koniec ubiegłego roku przyniosły aż 747 mln zł strat spowodowanych m.in. nieprzestrzeganiem reżimu technologicznego.

Jedną z pierwszych jaskółek zapowiadających zmiany jest przegląd struktury zatrudnienia w całym zakładzie. Przyniesie to zmniejszenie liczby pracowników służb pomocniczych na rzecz bezpośrednio produkcyjnych. Podkreślono, że pierwszorzędną rolę w realizacji zadań socjalnych i gospodarczych huty mają do odegrania związki zawodowe oraz powstający samorząd robotniczy.

Sekretarz KC Włodzimierz Mokrzyszczak odpowiadał na liczne pytania dotyczące działalności gospodarczej, społecznej i politycznej.

(kd)

O sprawach społeczno-gospodarczych kraju

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kończył się on jednak dalszym spadkiem dochodu narodowego wytworzonego. W 1982 r. spadek ten wyniósł ok. 5—6 proc. (w 1981 r. dochodził do 12 proc.).

Charakteryzując z kolei sytuację finansową i płatniczą Polski minister finansów, **Stanisław Nieskary**, podkreślił, że w minionym roku odnotowano wysoką dynamikę obrotów z krajami socjalistycznymi. Dzięki nadwyżce importu nad eksportem, zwłaszcza w obrotach ze Związkiem Radzieckim, nastąpił zwiększony dopływ środków na zaopatrzenie gospodarki. Miało to jeszcze znaczenie, szczególnie w sytuacji braku gospodarczych stosowanych przez kraje kapitalistyczne. W obrotach płatniczych z krajami kapitalistycznymi osiągnięto po raz pierwszy od wielu lat nadwyżkę ponad 400 mln dolarów.

W ostatnich miesiącach 1982 roku osiągnięto stosunkowo duże wpływy z eksportu do krajów kapitalistycznych. W styczniu obserwuje się jednak zwolnienie wpływów z tego eksportu. Nieosiągnięcie preliminowanych dochodów eksportowych będzie niekorzystnie rzutować na możliwości importu. W gospodarowaniu środkami na import pierwszeństwo w dostępie do środków dewizowych będą miały przedsiębiorstwa dysponujące rachunkami odpisów dewizowych. Przewidziane są także daleko idące ulgi podatkowe w stosunku do zakładów rozwijających produkcję eksportową.

W kraju nadal utrzymuje się trudna sytuacja pieniężno-rynkowa. W I kwartale br. w dalszym ciągu obserwuje się wysokie tempo przyrostu dochodów ludności, wyprzedzające wielkość podaży towarów. Mniejszy niż zakładano powinien być natomiast deficyt budżetowy państwa. Jest to spowodowane większymi aż przewidywano wpływami przedsiębiorstw z tytułu podatków. Natomiast budżety terenowe są zrównoważone, a nawet występują pewne nadwyżki środków. Środki te — jak stwierdził mówca — powinny być wykorzystane przede wszystkim na melioracje, uzbrojenie terenów, remonty domów itp.

W ub. roku — mimo deficytu państwa — stworzono przedsiębiorstwom państwowym warunki do samofinansowania. Ostatnio jednak obserwuje się zjawisko szybkiego wzrostu środków finansowych pozostających w dyspozycji zakładów. Jest to tendencja niekorzystna, gdyż powodować może presję inflacyjną. Dlatego w br. kosztowne jest większe zdyscyplinowanie gospodarki finansowej przedsiębiorstw. Niezbędna jest m.in. weryfikacja dopłat i dotacji, porządkowany musi być rachunek kosztów i w ogóle zasady odnotowrstwa. Będzie to ważne zadanie nowo tworzonych urzędów i 120 skarbowych.

Oceniając ogólnie sytuację finansową kraju podkreślić trzeba, iż w 1982 r. udało się zahamować proces dezorganizacji systemu finansowego kraju. Głównym zadaniem jest obecnie utrzymanie tych tendencji, które korzystnie będą rzutować na sytuację finansową kraju. Chodzi zwłaszcza o działanie w kierunku obniżania kosztów produkcji, ścisłejszego powiązania płac z wydajnością pracy oraz dalszego dyscyplinowania procesów inwestycyjnych. Postęp w tych dziedzinach będzie miał istotne znaczenie w hamowaniu tempa inflacji.

Pierwszy zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, minister **Władysław Jabłoński**, stwierdził m.in., iż mimo wielu pozytywnych zjawisk, jakie wystąpiły w 1982 r., nie nastąpił jeszcze wyraźny postęp w efektywności gospodarowania. Do podstawowych i pilnych zadań należy zaliczyć umocnienie i rozszerzenie tendencji wzrostowych produkcji materiałnej, a związana z przemysłem. Przeciwdziałać trzeba procesom inflacyjnym i pogarszaniu się sytuacji pieniężno-rynkowej. Ważnym zadaniem będzie także przezwyciężanie trudności występujących na froncie inwestycyjnym.

Obecnie przygotowuje się specjalny program antyinflacyjny, którego integralną częścią jest plan działań oszczędnościowych. Przewiduje się m.in. zawieszenie dalszych decyzji o podwyżkach płac i świadczeń społecznych, a pozza tym wyrywkowe przestrzeganie będą zasady polityki kredytowej wobec przedsiębiorstw. Celowe byłoby, — jak stwierdził mówca — odłożenie reformy płac do chwili pełnej oceny działania uchwały 135 Rady Ministrów (przewidującej możliwość podnoszenia płac w miarę wzrostu produkcji), tymczasem występują wyraźni wskazują na to, że nie powiązane z nagrodzeń ze wzrostem wydajności pracy. Rozważa się też możliwość wstrzymania udzielania kredytów dla młodych małżeństw, z wyjątkiem osób otrzymujących nowe mieszkania i matek samotnie wychowujących dzieci. Dokonać należy także oceny dostosowania funkcji socjalnych państwa do możliwości ekonomicznych kraju.

W dyskusji zabrali głos kolejno wojewodowie: **Janusz Owczarek** (Wrocław), **Stanisław Nowak** (Gorzów), **Alojzy Zieliński** (Chełm), **Włodzimierz Pasternak** (Kielce), **Stanisław Małec** (Szczecin), **Edward Brzeczek** (Konin), płk **Ryszard Uzliński** (Elbląg), **Grzegorz Lipowski** (Częstochowa), gen. dyw. **Mieczysław Dębicki** — prezydent Warszawy, **Czesław Przewoźnik** (Słupsk), **Stanisław Migza** (Ostrołęka) i **Stanisław Petrawas** (Zamość).

W 40-lecie walk zbrojnych BCh w obronie Zamojszczyzny

Spotkanie pokoleń w Radomiu

40 lat temu okupanci hitlerowscy podjęli akcję wysiedlania ludności Zamojszczyzny. W obronie ich stanęły Bataliony Chłopskie. Armia chłopska przejawiała aktywność również w innych rejonach, w tym także na terenie dzisiejszego województwa radomskiego, o jej stan liczebny oceniano na 160 tysięcy osób.

Niektórzy uczestnicy walk partyzanckich w tym m.in. **Jan Sońta pseudonim „Ośka", Władysław Owczarek ps. „Bula"** i **Janina Wajewska ps. „Siostra"**, spotkali się wczoraj w Klubie Studenckim „Atrium" w Radomiu z młodzieżą zrzeszoną w ZMW. Na program spotkania — które prowadził wiceprzewodniczący ZW ZMW, **Stanisław Brzóska** — złożyły się — wystąpienie kierownika Wydziału Propagandy WK ZSL — **Henryka Szopy**, który przypomniał wydarzenia sprzed 40 lat, film archiwalny o czynie zbrojnym BCh, wystąpienia uczestników bitew partyzanckich oraz okolicznościowa składanka słowno-muzyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Promnej. Uczestnicy spotkania mieli również okazję zwiedzić wystawę obrazującą wysiłek zbrojny BCh oraz nabyć na miejscu publikacje omawiające ich udział w narodowym i społecznym wyzwoleniu kraju.

Wczorajsze spotkanie pokoleń zorganizowano w ramach obchodów 40-lecia czynu zbrojnego BCh w woj. radomskim. W programie przewidziano wiele podobnych spotkań w szkołach, wystawy okolicznościowe oraz konferencję popularnonaukową, która ma być zorganizowana wspólnie przez Komisję Historyczną przy WK ZSL i Radomskie Towarzystwo Naukowe.

W spotkaniu uczestniczył prezes WK ZSL — **Henryk Maciąg**.

(woj)

Papież przyjął na audiencji prymasa Polski

WATYKAN PAP. Papież JAN PAWEŁ II przyjął w piątek na audiencji prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego JÓZEFA GLEMPA, który przybył poprzedniego dnia do Rzymu w związku z konsystorzem wyznaczonym na dzień 1 lutego. Na konsystorzu arcybiskup Glemp podniesiony zostanie przez papieża do godności kardynalskiej.

W hołdzie tragicznie zmarłym marynarzom z ms. „Kudowa-Zdrój"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szy elektryk **Ignacy Grabowiec**, starsi marynarze — **Benedykt Glaza, Leon Małkowski i Harry Cieślewski**, marynarz **Jan Jelski**, motorzyści **Stanisław Tomkalski i Henryk Marciniak**, praktykant maszynowy **Krzysztof Domiński** elektromonter **Wiarosław Waraczewski**, kucharz **Gerard Kwiczor**, steward **Andrzej Kociniewski**, pomocnik stewarda **Grzegorz Kapica** i zaginiony bosman **Jerzy Rybak**, którego zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Uchwałą Rady Państwa z 27 bm. wszystkim 20 członkom załogi „Kudowa-Zdrój" nadane zostały pośmiertnie krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Nastąpił moment dekoracji odznaczeniami które złożone zostały na banderach okrywających trumny.

Aktu dekoracji dokonał I zastępca kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej, wiceminister, kapitan żeglugi wielkiej, **Ryszard Pośpieszyński**.

Przy dźwiękach marsza żałobnego kolumna samochodów wojskowych z trumnami zmarłych marynarzy przejechała ulicami Gdańska, udając się do Akademii Medycznej. Pierwsze pogrzeby członków załogi ms. „Kudowa-Zdrój" które odbywać się będą na koszt armatora — rozpoczną się w najbliższą sobotę 29 bm.

• • •

Uchwałą Rady Państwa uratowanym 8 członkom załogi statku „Kudowa-Zdrój" nadano złote krzyże zasługi. Natomiast całej załodze nadano złote odznaki „Zasłużonego Pracownika „PLO".

(PAP)

W SKRÓCIE

dla przeciwpożarowego i systemu funkcjonowania straży pożarnych, jak też aktywności pracy wychowawczej wśród członków ochotniczych straży pożarnych. Z przewodniczącym członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, **Mirosław Milewski**. Omówiono również sprawy związane z działalnością Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Plenum ZG Ligi Kobiet Polskich

● WARSZAWA. Rozwój Ligi Kobiet Polskich w środowisku kobiet pracujących to zasadniczy temat wczorajszych obrad plenarnych Zarządu Głównego tej organizacji.

Jak stwierdzono w referacie oraz w dyskusji, miniony rok poświęcony był na organizowanie roli Ligi Kobiet Polskich w zakładach pracy w całym kraju. Przynosi on konkretne efekty. Ich wyrazem jest 4 tysiące zrzeszających 180 tys. członkiń. Dzięki ich aktywnej postawie, rozwiązywaniu wielu spraw życia codziennego załóg — liczą sobie zaufanie pracowników i niezbędny do dalszej działalności autorytet.

Sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN

● WARSZAWA. W Warszawie obradowała 37 sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Podstawowym tematem drugiego dnia obrad uczonych było wykorzystanie krajowych zasobów surowcowych. Omawiano gospodarcze znaczenie surowców mineralnych, a także kierunki badań nad ich efektywnym spożytkowaniem. Przedstawione zostało ponadto sprawozdanie z działalności PAN w latach 1981—1982.

Posiedzenie Komisji Prawa i Praworządności KC PZPR

● WARSZAWA. W Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Prawa i Praworządności Komitetu Centralnego PZPR. Posiedzeniu przewodniczył m.in. ocenie stanu zagroże-

Mechanik uprowadzonego samolotu powrócił do kraju

27 bm. powrócił do kraju mechanik porwanego uprowadzonego dzień wcześniej do Berlina Zachodniego samolotu sportowego „Jak-12A". — **Bogdan Sokołowski**. Bezpośrednio po powrocie udzielił on wypowiedzi dziennikarzom, przedstawicielowi dziennika TV.

Opowiadając w jaki sposób doszło do porwania B. Sokołowski stwierdził, że prowadzący samolot pilot **Lechosław Lipski** powiedział, że zamierza lecieć do Poznania lub Wrocławia wraz z towarzyszącym mu **Piotrem Kowalskim**.

Po 20 minutach lotu mechanik zorientował się, że samolot leci w zupełnie innym kierunku. Pilot prowadził maszynę w sposób bardzo niebezpieczny, lecąc na wysokości 2—3 metrów, często pod liniami wysokiego napięcia.

Po wylądowaniu na lotnisku w Tempelhof żołnierze amerykańscy obchodzili się z załogą samolotu bardzo brutalnie. Kazano wszystkim leżeć na płycie twarzą do ziemi, po czym przewiezione zostały do aresztu śledczego. Później — powiedział B. Sokołowski — mimo mojego oświadczenia się za bezwłocznym powrotem do kraju i kontaktowaniem mnie w tym celu z Polską Misją Wojskową — przesłuchiwali mnie kolejno oficerowie amerykańscy, zachodnioberlińska policja oraz sędzia śledczy. Pytane mnie przede wszystkim o wszystkie dane dotyczące mojej bliższej i dalszej rodziny i dopiero po 7 godzinach umożliwiono kontakt z Polską Misją Wojskową.

(PAP)

Kronika dnia

Radzieccy goście w Radomiu

Wczoraj na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Radomiu przebywali w tym mieście radzieccy goście: dr Anatol Korniszow, specjalista sytuacji ochrony środowiska, zapobiegania chorobom zawodowym w przemyśle jądrzym i maszynowym, centrali związków zawodowych w Moskwie i Anatol Titow przedstawiciel Domu Radzieckiej Nauki i Kultury. Przebywali oni w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Moda", gdzie spotkali się z radomskimi specjalistami, zajmującymi się problematyką ochrony zdrowia, chorób zawodowych i medycyny pracy oraz dyrekcją i przedstawicielami załogi „Modaru". Dyskusja dotyczyła wzajemnej wymiany doświadczeń na temat chorób zawodowych i ochrony zdrowia ludzi pracy.

(bb)

Obradowało Prezydium WRN w Kielcach

Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium WRN w Kielcach omówiono realizację programu produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowego pochodzenia w ub. roku oraz kierunki rozwoju na lata 1983—85. W obszernej dyskusji członkowie Prezydium wskazywali na duże znaczenie tematu dla dalszego tempa budownictwa związanego z mieszkaniowym w woj. kieleckim. Występuje szczególnie ostry deficyt materiałów pokrywczych, ściennych i stropowych. Ze względu na to że przedłożony program — zdaniem Prezydium WRN — nie spełnia wielu istotnych warunków, zalecono wojewodzie, aby po uwzględnieniu wymienionych uwag, wnioskowanie ten program wykazem działań mających urealnić jego realizację.

Wysłuchano następnie informacji o zamierzeniach powołanych przez Prezydium zespołów: informacyjno-doradczego ds związków zawodowych, do spraw rozdziału darów socjalnych, Społecznego Komitetu Teatrów Tematu w Kielcach oraz Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej.

Ponadto Prezydium WRN powołało zespół, który zajmie się organizacją konsultacji projektu ustawy o społecznej inspekcji pracy. Konsultacje takie odbędą się w 18 zakładach pracy i środowiskach zawodowych Kielecczyzny.

(wśl)

Odznaczenia dla handlowców

Z okazji Dnia Handlowca, przypadającego 29 stycznia odbyło się wczoraj w Kielcach spotkanie pracowników jednostek handlowych z władzami politycznymi — administracyjnymi miasta. Podczas uroczystości zasłużonym pracownikom spod znaku Merkurego wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Wielu nagrodzono dyplomami uznania.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Barbarę Dobrowolską, 17 pracowników handlu otrzymało odznaczenie „Zasłużony Pracownik Handlu i Usług" a trzy osoby — odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny". Ponadto 50 osobom wręczono dyplomy uznania.

(maj)

Zadania dla samorządów

Wczoraj, w Kielcach odbyło się posiedzenie Komisji ds. Spraw Samorządu WRN. Omówiono działalność samorządów pracowników w wybranych przedsiębiorstwach. Ponadto komisji przewodniczył **Andrzej Radowicz**.

Na wstępie wspomniano o opracowanym projekcie planu gospodarczego województwa na rok 1983 zwrócono uwagę na udział samorządów w jego realizowaniu.

Uczestnicy (dyskusji) stwierdzili, że byłoby bardzo wskazane, aby załogi przedsiębiorstw produkcyjnych w ramach samorządności wykazały inicjatywę w tworzeniu warunków do samowystarczalności w zaopatrzeniu w żywność, artykuły przemysłowe pierwszej potrzeby (w szczególności odzież i obuwie dla młodzieży) zahamowaniu tendencji spadkowych w budownictwie mieszkaniowym. Mówiono o możliwości poprawy opieki zdrowotnej i dostaw leków, stanu środowiska naturalnego.

(MT)

Z udziałem Włodzimierza Mokrzyszczaka

Dobrze strzeżony, z pożytkiem wykorzystany

Co z majątkiem związkowym?

Wszelkim przemianom w ruchu zawodowym towarzyszy wzmożone zainteresowanie związkowym majątkiem. Dwa są tego powody. Płatnicy składki, którzy niekiedy przez trzydziestparę lat oddawali co miesiąc kilka czy kilkadziesiąt złotówek do związkowej kasy chcą wiedzieć, jaki jest jej aktualny stan i jaki użytek zrobiono z ich pieniędzy. To całkiem zrozumiały powód zainteresowania majątkowym tematem — drugi bierze się z chęci eksploatowania nim załóg dla celów natury politycznej. „Nie dawać nowym związkom niczego!" — wołają ci, którzy są im przeciwni.

W latach 1980—1981 hasło odbierania majątku „branżowcom" służyło za pretekst do stakowania „starych" związków. Obecnie, gdy część dobytku związkowego (będącego w dyspozycji zakładów) jest już przekazywana nowym związkom — ich przeciwnicy twierdzą, że dzieje się niesprawiedliwość, bo przecież członkowie starych związków wpłacali te pieniądze, a inni będą z nich korzystać. I tak: oto argumenty z 1981 r. za przekazywaniem obiektów nowym związkom zamieniają się dziś w argumenty przeciwko.

Oczywiście, w chwili obecnej, gdy związki zawodowe nie posiadają jeszcze swoich reprezentantów krajowych ani centralnych, nie mogą też dysponować majątkiem ponadzakładowym. Jednakże ci, którzy się przyczynili do jego powstania, mogą być spokojni: mienie związkowe jest dobrze zabezpieczone.

Sejm ustawą o związkach zawodowych zobowiązał rząd do powołania przy rządzie tym mieniem. Utworzona została Komisja ds. Zarządu Majątkiem Związków Zawodowych. Jest w niej pięciu przedstawicieli administracji państwowej — Komisji Planowania, Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych, a także wiceministrowie: finansów, pracy, płac i spraw socjalnych oraz administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Są też przedstawiciele wszystkich nurtów byłych związków zawodowych (w tym „Solidarności"). Komisja powołała pełnomocników do zarządzania poszczególnymi składnikami majątku. Dysponuje też niewielkim (kilkusetosobowym), ale sprawnym aparatem na terenie całego kraju: trzeba wszak na miejscu dopilnować obiektów związkowych. Komisja dokonuje rozdziału miejsc sanatoryjnych i wczasowych. Wszystkie osoby zatrudnione w komisji i jej pracę opłacane są z budżetu państwa.

— Naszą ambicją jest — powiedział przewodniczący komisji, dr Piotr Karpiuk — aby majątek związkowy nie tylko dobrze zabezpieczyć i w nie naruszonym stanie przekazać przyszłym ponadzakładowym organom związkowym. Musi on być stale i w pełni wykorzystywany, bez żadnych zahamowań służyć ludziom pracy i ich rodzinom.

Komisja podjęła już wszelkie możliwe organizacyjne oraz inwentaryzacyjne działania. Przejmowaniu obiektów towarzyszy analiza ich wykorzystania, ocena stanu technicznego. Zostaną dokonane niezbędne remonty, aby majątek nie uległ zniszczeniu.

Przez dziesiątki lat z części składek związkowych budowano sanatoria — jest ich 40, domy i ośrodki wypoczynkowe (71), liczne domy kultury (nauczyciele mają je w każdym niemal województwie), a także kluby, hotele, ponad 20 obiektów administracyjnych. Instytut Wydawniczy — kilka domów mieszkalnych (przedwojennych) dwa przedsiębiorstwa remontowo-budowlane itp. Jest to więc duże gospodarstwo.

Obiekty administracyjne komisja zamierza wydzierżawić, aby zarobiły nie tylko na własne utrzymanie, ale przyczyniły się do pomnożenia związkowych złotówek. Podobnie z pieniędzmi: kilka miliardów złotych już procentuje na kontach bankowych. Można się zastanowić, czy po „ponadzakładowe" pieniądze nie całkiem długo sięgać w przypadku, gdy nowym związkom nie wystarczy zakładowych środków na działalność statutową.

IRENA SCHOLL
(Krajowa Agencja Rzetelnicza)

Ciekawe!

UPADEK KOLEJNEGO BASTIONU MĘSKIEJ DOMINACJI

● *W Szwajcarii padł jeszcze jeden bastion męskiej dominacji z chwilą przyznania przez mieszkańców (oczywiście płci brzydszej) górskiej wioski Jenins prawa głosu kobietom w sprawach o znaczeniu lokalnym.*

Zgromadzenie stosunkiem głosów 51:34 opowiedziało się za zrównaniem kobiet w prawach z mężczyznami. Poprzednio dwukrotnie zgromadzenie, decydujące w małych miejscowościach szwajcarskich o wszystkich najważniejszych sprawach, odmówiło płci słabszej prawa głosu.

Na szczeblu federalnym mieszkańcy Szwajcarii uzyskały prawo głosu „już" w 1971 roku, ale w niektórych okręgach, ruiszczza w części zamieszkanej przez ludność niemieckojęzyczną, ciągle są one pozbawione prawa głosu w sprawach lokalnych.

PŁYTA Z MUZYKĄ... DO KSIĄŻKI

● *W Los Angeles ukazała się pierwsza w historii płyta z nagraniem ścieżki dźwiękowej, ale nie z filmu lecz... książki. Chodzi o bestseller z gatunku science-fiction, „Battlefield Earth" (pole bitwy: Ziemia), napisany przez muzyka Rona Hubbarda. Hubbard, autor zarówno książki jak i oprawy muzycznej, opisuje walkę człowieka roku 3000, usiłującego się uwolnić spod panowania pozaziemskich przybyszy. Szata muzyczna powieści stanowi 13 fragmentów, wykonywanych przez znanych muzyków jazzowych jak Chick Corea i Stanley Clark.*

DAB NELSONA PRZESZEDŁ DO HISTORII

● *Lokalne władze w angielskiej miejscowości Deal nakazały ścięcie dębu, pod którym podobno bohater narodowy admirał Nelson miał opłakiwać śmierć w 1801 roku jednego ze swych młodszych oficerów. Przedstawiciel władz jej nadmorskiej miejscowości położonej na południowy wschód od Londynu, niewiadom iż chodziło o drzewo-zabytek historii, rozbrajająco oświadczył, że dla niego było to jeszcze jedno chore drzewo — wymagające usunięcia.*

(dokończenie ze strony 1)

dzieci do dyspozycji każdego. Brakowało bibliografii, książek, czasopism, zaginionych w wojennej zawierusze. W kolejnych edycjach utworów profesor uzupełniał je, poprawiał, ale ponieważ robił to sam, nie są one wolne od błędów. Obecnie przygotowywane jest przez zespół edytorów i polonistów nowe, pełne wydanie spuścizny pisarza, które oprócz utworów literackich będzie zawierać dzienniki, korespondencję i jego publicystykę. Profesor Pigoń wydał tylko niewielką część publicystyki Żeromskiego.

● Nowatorstwo edycji nie będzie polegało zapewne tylko na zamiarze opublikowania całej twórczości Żeromskiego. Czytelnik, jak sądzę, będzie miał możność prześledzenia drogi twórczej pisarza...

— Istotnie. Będzie to wydanie z bogatym aparatem krytycznym, zawierające w kolejnych tomach odmiany tekstów. Jako podstawowy drukowany jest tekst po raz ostatni kontrolowany przez autora. Za każdym razem edytor porowna wszystkie publikacje danego utworu Żeromskiego drukowane za życia autora i będzie starał się wykazać jakim przemianom i ewolucji ulegały teksty. Trzeba pamiętać, że niektóre utwory za życia pisarza miały po kilkanaście wydań, na przykład opowiadania o tematyce unickiej „Do swego Boga" doczekały się 17 wydań. Przyjęta została zasada, że drukuje się wszystkie bruliony Żeromskiego, to znaczy pierwsze wersje utworów różniące się bardzo znacznie od tej ostatecznej, wydrukowanej.

● Jak wiadomo wydanie dzieł wszystkich Żeromskiego będzie tym razem efektem pracy zespołu ludzi, a nie jednego polonisty, czy edytora...

— Wydanie to przygotowuje komitet redakcyjny, na którego czele stoi wybitny edytor doc. Zbigniew Golinski. Oprócz niego w zespole są: prof. Zofia Stefanowska, Władysława Wasilewska, Jerzy Kadziela oraz ja.

● Czy mógłby pan przedstawić swój udział w tej edycji dzieł pisarza?

— Do chwili obecnej opracowałem tom pierwszy, który ukazał się w sprzedaży przed kilkoma miesiącami, a zawiera autorski tom opowiadań. Ponadto przygotowałem bardzo dawno temu drugi tom zawierający utwory powieściowe „Rozdziobią nas kruki, wrony" i „Utwory powieściowe" w tym „O żołnierzu tułaczu", „Cienie", „Kara", „W sidłach niedoli". Mimo że jest on już po trzech korektach, nie wiem kiedy się ukaże. W tym tomie będzie wydrukowany cały zachowany tekst brulionów „O żołnierzu tułaczu" i „W sidłach niedoli", przechowywany we Lwowie, w dawnej bibliotece Ossolineum. Są to teksty pełne skreśleń, przełożeń, w których wielokrotnie zmieniają się nazwiska bohaterów. Obecnie pracuję nad tomem czwartym zawierającym utwory nowelistyczne powstałe od 1904 roku do śmierci autora, wyłączając z niego tzw. trylogię nadmorską, którą znajdzie się w tomie piątym dzieł. W tomie czwartym będą więc „Echa leśne", „Słowo o bandosie", „Sen o szpadzie", „Sen o chlebie", „Wszystko i nic", „Puszcza Jodłowa" oraz kilka utworów nie wydanych za życia autora. Ponadto będę przygotowywał „Wierną Rzekę" i, być może, „Przedwiośnie".

● Jakie rozmiary będzie miała ta edycja pism Żeromskiego i kiedy można oczekiwać jej zakończenia?

— Całość będzie liczyła ponad 40 tomów, choć w tej chwili nie wiadomo dokładnie ile. Przykładowo „Popioły" mogą być wydane w 3 lub 4 tomach, w zależności od objętości dodatków, czyli bibliotek pozostałych po tym utworze. Zakładamy, że będzie to wydanie pełne, czyli że wszystko, co Żeromski napisał, w tym wydaniu się znajdzie. Termin zakończenia edycji trudno określić bowiem jeszcze nie ma pewności co do tego, kto będzie przygotowywał poszczególne tomy. Sądzę, że wydanie dzieł rozciągnie się na najbliższe 10 lat.

● Nasuwa się przy tym pytanie dlaczego Żeromski, uważany za jednego z największych pisarzy polskich, niedawny laureat Nagrody Nobla, nazywany sumieniem narodu, nie doczekał się jak dotąd pełnego wydania swoich dzieł, mimo że od jego śmierci minie 58 lat?

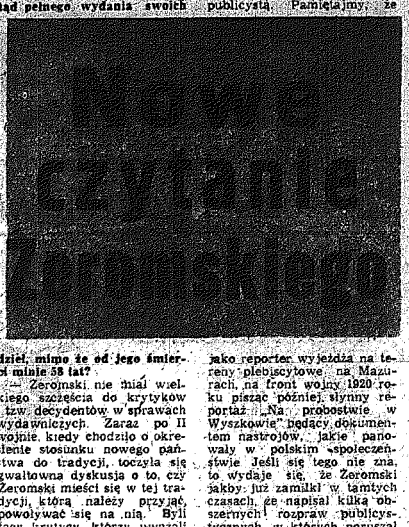

— Żeromski nie miał wielkiego szczęścia do krytyków i tzw. decydentów w sprawach wydawniczych. Zaraz po II wojnie kiedy chodziło o określenie stosunku nowego państwa do tradycji, toczyła się gwałtowna dyskusja o to, czy Żeromski mieści się w tej tradycji, którą należy przyjąć, powoływać się na nią. Byli tacy krytycy, którzy uważali, że Żeromski jest obcy postępowej tradycji. W torowaniu drogi pisarzowi do czytelnika w socjalistycznej Polsce ogromną rolę odegrał Kazimierz Wyka. Inny znany krytyk tamtych lat, Jan Kott wyklinał wręcz Żeromskiego z tradycji narodowej w ogóle. Przypomnę, co pisał on po wystawieniu dramatu „Uciekła mi przepioreczka" przez Teatr Im. Słowackiego w Krakowie. Stwierdzając we wstępie recenzji, że Żeromski jest nam „straszliwie obcy" Kott pisze: „Dzisiejsi widzowie dosyć mają wskrzeszania dramatów o rozdarciu duchowym inteligenta o jego słabości maskowanej kultem mocy i siły. I dlatego nie przemawia do nas dziś ani Żeromski, ani Wyspiański. Chcemy zobaczyć ludzi, jakimi są naprawdę, a nie takimi jakimi chcą być, jakimi sobie wyobrażają, że są. Chcemy patrzeć na dramat społeczny, a nie na dramat pozorów. Uciekła nam przepioreczka", czyli, według Jana Kotta uciekł, zdezaktualizował się nam „straszliwie obcy" Żeromski.

● A jaki był los utworów publicystycznych Żeromskiego?

— Niestety jeszcze trudniejszy. Niektóre z nich nie mogą się „przebić", przez wydawnicze progi po dziś dzień. W życiu Żeromskiego były dwa okresy, kiedy wypowiadał się jako publicysta, w 1905 roku i to doczekało się wydania oraz w latach I wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Utwory z tego drugiego okresu aktywności publicystycznej pisarza nie zostały wydane po 1945 roku.

● Na czym polega znaczenie i doniosłość publicystyki Żeromskiego?

— Sądzę że bez znajomości publicystyki trudno jest dobrze zrozumieć utwory literackie Żeromskiego, na przykład „Przedwiośnie". Wymagające odświeżenia i interpretacji jego, co proponuję w wydaniu, które przygotowałem w serii Biblioteki Narodowej. Bez znajomości publicystyki nie można w ogóle zrozumieć Żeromskiego jako pisarza i jako człowieka, w niej bowiem objawiała się jego obywatelska postawa. Wtedy, kiedy chodziło o coś istotnego dla kraju i narodu, Żeromski odkładał pisanie powieści i opowiadań, pisał dramaty, jako wyraz doraźnego oddziaływania, a przede wszystkim był publicystą. Pamiętajmy, że jako reporter wyjeżdża na tereny plebiscytowe na Mazurach, na front wojny 1920 roku pisząc później, słynny reportaż „Na probostwie w Wyszkowie" będący dokumentem nastrojów, jakie panowały w polskim społeczeństwie. Jeśli się tego nie zna, to wydaje się, że Żeromski jakby już zamilkł w tamtych czasach, że napisał kilka obszernych rozpraw publicystycznych, w których poruszał wiele istotnych problemów, na temat nowej organizacji rolnictwa w Polsce, życia kulturalnego, życia literackiego, służby zdrowia, kolejnictwa. Są w tej publicystyce poruszane sprawy, które i dzisiaj są dla nas bardzo ważne. Myślę o tomie „Snobizm i postęp".

● To najgłośniejszy z „nieznanych" utworów publicystycznych Żeromskiego...

— Jest to utwór szalenie gorzki, w którym Żeromski bardzo krytycznie ocenia współczesną sobie inteligencję polską. Są tam myśli stokroć ważniejsze niż krytyczne opinie Majakowskiego czy Jasieńskiego. Żeromski ujaw ocznia całą prawdę środowisku literackiemu, jego pogoń za modą, formalnymi nowinkami, obojętność wobec wielkich problemów społeczeństwa. Wydaje się, że ten atak na snobizm, który jest zaprzeczeniem prawdziwego postępu, atak na bezwolę, marazm, naśladowanie zagranicznych nowinek w środowiskach intelektualnych i artystycznych jest stokroć ważniejszy niż dzisiejsze krytyczne wypady pod adresem niektórych pisarzy.

● Czy można więc mówić o ponadczasowości publicystyki Żeromskiego?

— Oczywiście, publicystyka Żeromskiego pobudza do ważnych i płodnych refleksji. Sądzę, że wiele naszych wad narodowych, choćby snobizm polegający na naśladowaniu tego co modne za granicą, co błyszczy, niedostrzeganiu własnych spraw, tak bardzo od czasów Żeromskiego się nie zdezaktualizował. Dla mnie piękna jest ta żarliwość wypowiedzi Żeromskiego, który wówczas nie był uznanym człowiekiem narodym. „Snobizm i postęp" został wydany na dwa lata przed śmiercią pisarza. Utwory publicystyczne są testamentem Żeromskiego, jakby pewnym ostrzeżeniem, przestrogą, a jednocześnie refleksją z całego życia, w których podsumowywał swoje przemyślenia o sprawach kraju, narodu, kultury, sztuki, o miejscu inteligencji.

● Czy obecnie przeżywamy zmierzch zainteresowania twórczością Żeromskiego, bodaj Przyboś powiedział kiedyś, że z twórczości pisarza ostaną się tylko „Dzienniki"?

— Obserwuje się pewne zmniejszenie zainteresowania, w tym sensie, że dramaty Żeromskiego nie za często pojawiają się na scenach, że utwory przeniesione na ekran nie robią specjalnej furory. Młodzież szkolna odpowiadając w ankietach na pytanie „co czyta" (radzieć wymienia Żeromskiego. Żeromski odczytywany jako pisarz epoki niewoli, oddala się. Natomiast sądzę, że kiedy próbuje się odczytywać go inaczej, może on młodemu pokoleniu powiedzieć wiele o sprawach dla tego pokolenia ważnych.

● Czy nowe odczytywanie Żeromskiego dotyczy również żelaznych lektur szkolnych np. „Ludzi bezdomnych", „Przedwiośnia"?

— Tak, jestem za nową interpretacją tych utworów. „Ludzie bezdomni" są odczytywani w kategoriach społeczno-narodowych, jako powieść o samotnym inteligencie próbującym poprawić stosunki społeczne w Polsce. Myślę, że gdyby próbowało się odczytać powieść jako dramat wyboru między szczęściem indywidualnym, a obowiązkami na rzecz społeczeństwa, to można by w niej znaleźć pewne stwierdzenia, które dla każdej generacji wkraczającej w życie są problemami istotnymi. Przypomnijmy, że w swoich ostatnich utworach, zwłaszcza w „Przedwiośniu", Żeromski zwraca uwagę przede wszystkim na młodzież. Dlatego potrzebna jest również inna interpretacja także tej powieści, inna niż w szkole, gdzie zwraca się uwagę na jej wartości dokumentalne, które praktycznie są nikłe. Sądzę, iż historia sprawiła, że współczesne pokolenie przeżywa podobne rozterki jak Cezary Baryka, spragnione jest normalnych warunków życia, oczekuje od dorosłych rozwiązań pozwalających mieć nadzieję na poprawę sytuacji. W moim opracowaniu „Przedwiośnia" które powinno się ukazać w tym roku, nie szukam łatwych analogii. Próbuję odnaleźć wartość utworu w tym dziś bardzo rzadkim rozumieniu zadań literatury. „Przedwiośnie" jest znakomitym przykładem bezkompromisowości i odwagi Żeromskiego polegającej na mówieniu społeczeństwu prawd bardzo niepopularnych. Jest to powieść, która nakładała na współczesnych wielkie obowiązki. Dzisiaj tego w literaturze już nie mamy.

Rozmawiał
LONGIN KACZANOWSKI

— Kim pan naprawdę chciał zostać w dzieciństwie?

— Naprawdę tym, kim jestem. O to samo zapytał mnie dyrektor szkoły muzycznej. Odpowiedziałem bez żenady: muzykiem i kompozytorem.

— I co dyrektor na to?

— Uśmiechnął się, ale nie zjadliwie i dodał, że najpierw trzeba się dobrze nauczyć grać i to na kilku instrumentach.

— Zaczął pan od...

— ...skrzypiec, później przeszedłem na fortepian, a skończyłem na kontrabasie. Dzięki temu poznałem zadania dyrygenta od strony orkiestry, o nie widowni.

— A teraz, w wolnych chwilach, na czym pan sobie przygrywa?

— Na fortepianie.

— Ulubione utwory?

— Partytury! Nie przygrywam, ale przegrywam. I nie dla przyjemności, tylko z obowiązku rzetelnego przygotowania się do występu z orkiestrą.

— Żadnej przyjemności z tego fortepianu?

— Tak źle to nie jest, w czasie świąt z przyjemnością grywam Chopina, ale tylko dla siebie.

— Kiedy pan skomponował pierwszy utwór?

— W głębokim dzieciństwie oczywiście i — co ciekawsze — mam go w domowym archiwum do dziś.

— Taki był wspaniały?

— Proszę pana, ile ja wysiłku i talentu w niego włożyłem! W jedenastym roku życia wszystko traktuje się bardzo poważnie.

— Więc co to było za dzieło?

— Instrumentacja hejnału z Wieży Mariackiej. Niestety, nie doszło nawet do prawykonania

— A poważnie?

— Myśli pan, że hejnał jest niepoważny?

— Ależ nie, chodzi mi o debiut.

— Mojemu profesorowi w konserwatorium, Ludomirowi Różyckiemu, przedstawiłem na egzamin kompozytorski dwa utwory: „Mazur" i „Boogie-woogie". Mazura już się wtedy nie tańczyło, boogie-woogie zaczynało. Próbowałem trafić w ten przełom, jak pan widzi...

— I co?

— Zostałem przyjęty do klasy kompozytorskiej. Najpierw u egzaminatora, później u prof. Woytowicza.

— Ciągle czekam na zaspokojenie mojej ciekawości, kto się pana kompozycjami zainteresował.

— Nie będę pana trzymał w napięciu: Rozgłośnia PR w Katowicach.

— Na czym polegało to zainteresowanie?

— Zostałem zaangażowany jako dyrygent i kompozytor muzyki rozrywkowej. Mój dorobek to około 600 utworów własnych i zaaranżowanych.

— Szlagier?

— Był i szlagier — piosenka „Dymy, dymy do Karlika na piwo". Zapowiadała ona bardzo popularną wtedy audycję „Przy sobocie po robocie". Cały Śląsk ją śpiewał.

— A ilu wykonawców znało nazwisko kompozytora?

— A kto dziś wie, że Moniuszko skomponował muzykę do wierszyka „Wlazł kotek na płotek"? Wiem, o co panu chodzi — muzyka rozrywkowa to pośledni gatunek twórczości, jakby mniej ambitny?

— Wyjął mi pan to z ust. A nie jest tak?

— Nie. I nie muszę się tu podpierać ani Moniuszką, ani Henrykiem Czyżem, ani Witoldem Lutosławskim, którzy grzeszyli przede mną. Twórczość jest twórczością, a ten jej rodzaj bardzo sprzyja rozwojowi kompozytora, ucząc go rzetelności warsztatowej i pobudzając inwencję.

— To pewnie pan komponował również na orkiestrę dętą?

— A jakie!

— No to jak wytłumaczyć fakt, że po przyjeździe do Kielc zarzucił pan ten rodzaj twórczości?

— Kielce to zupełnie inny etap mojego rozwoju jako dyrygenta i kompozytora, w tym ćwierćwieczu zrobiłem najwięcej.

— Jako kompozytor?

— Tak: „Leśna ballada", symfonie świętokrzyskie, oratorium „Etiuda jodłowa", „Impresje świętokrzyskie". Wystarczy?

— Tytuły mówią same za siebie. Nie wzruszył się pan już chyba z tego kręgu inspiracji?

— Nie chcę. Cudowny krajobraz, zdrowe powietrze i czysta woda — no, niech pan się nie krzywi, używam sformułowań porównawczych — i mimo wszystko ludzie...

— Mimo wszystko?

— Bo więcej jednak zaznałem od nich życzliwości niż goryczy...

— W tych dniach odbędzie się prawykonanie pana najnowszej kompozycji. — „Koncertu fortepianowego"...

— Wszyscy mamy z tego powodu tremę.

— Długo pan nad tym utworem pracował?

— Osiem miesięcy, w przerwach oczywiście.

— Czy to się opłaca? Kto w ogóle kupuje dziś kompozycje?

— Jeśli nie są pisane na zamówienie, to raczej nikt. Mam mecenasów w postaci wojewódzkiego i miejskiego wydziału kultury. Ministerstwo przyznało mi stypendium twórcze. Jeśli zamówić koszta własne — rozpisanie kompozycji na instrumenty i głosy — mroż zysku rozczaruje pana...

— Chciałem, aby pan to powiedział. Na estradę, wraz z pana kompozycjami, wchodzą kieleccy literaci. Od kogo wyszła propozycja współpracy?

— Znamy się od lat, mamy do siebie zaufanie. Współpracowałem z Janem Golką, Ryszardem Miernikiem, Bogdanem Pasternakiem, Januszem Drygałą, Elżbietą Anbild i Anną Mardeusz.

— To ostatnie nazwisko niewiele mi mówi...

— Pani Anna była robotnicą w „Chemarte" i napisała literacki utwór na konkurs. Wybrałem jej tekst i włączyłem go do oratorium na odsłonięcie pomnika ks. Kadzieli.

— Wszyscy mają szansę, nie tylko zawodowi literaci?

— Nie wiem, czy wszyscy, ale uzdolnieni na pewno.

— Miał pan ostatnio kilka przerw świątecznych i zapewne sięgnął pan znowu po papier nutowy?

— Gratuluję spostrzegawczości. Nic więcej nie powiem.

— Dziękuję za komplement. I tak pan powiedział więcej, niż zwykle.

STANISŁAW MIJAS

FOT. A. PĘCZALSKI

fakty i opinie

Genewa i Wiedeń

W czwartek, po dwumiesięcznej przerwie, wznowione zostały w Genewie radziecko-amerykańskie rozmowy na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych w Europie. Rozpoczęły się po stosunkowo niedługiej pauzie, a jednak w o wiele lepszej sytuacji międzynarodowej. Według ostrożnego optymizmu, wyrażonego przez szefów obydwu delegacji Jurija Kwicińskiego i Paula Nietze, są obecnie przesłanki, aby rozmowy genewskie trwające od 1981 r. nabrały konstruktywnego charakteru. Optymizm ten, tak po jednej jak i drugiej stronie, oparty jest głównie na realistycznej ocenie wzajemnych stosunków politycznych, określonej ich ewolucji, a głównie w oparciu o propozycje sformułowane w Pradze przez Polityczny Komitet Doradczy Państw Stron Układu Warszawskiego.

Główną przeszkodą osiągnięcia porozumienia w dotychczasowych rozmowach było stanowisko USA i ich sojuszników z NATO. Stany Zjednoczone, szczególnie administracja Reagana, przyjęły sztywne stanowisko sprowadzające się najogólniej rzecz biorąc do ignorowania wszelkich propozycji radzieckich w tej najistotniejszej kwestii jaką są zbrojenia nuklearne w Europie. Stanowisko to zostało dodatkowo usztywnione, po znanej decyzji gremium kierowniczego NATO z grudnia 1979 roku w sprawie rozmieszczenia w Europie zachodniej 572 dodatkowych pocisków nowej generacji typu „pershing II" oraz „cruise". Jak wiadomo pociski te głównie w Wielkiej Brytanii, RFN i Włoszech mają być instalowane już jesienią tego roku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec takiej alternatywy Związek Radziecki oraz państwa Układu Warszawskiego nie mogły zostać obojętne. Instalowanie dodatkowych rakiet, wyposażonych w wielozłonowe głowice nuklearne i kierowanych bezpośrednio na obiekty przemysłowe i zespoły urbanistyczne państw socjalistycznych oraz europejskiej części ZSRR, musiało w konsekwencji grozić napięciem spirali zbrojeń, godzić bezpośrednio w równowagę sił stanowiącą przecież o pokojowym kształtowaniu stosunków między dwoma obozami.

W tej sytuacji Związek Radziecki, który wziął na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo swych europejskich sojuszników, nie tylko zaprotestował przeciwko decyzji z Brukseli, ale wystąpił z wieloma konstruktywnymi wnioskami mającymi na celu wycofanie się z tej decyzji wreszcie dojść do koncepcji tzw. opcji zerowej. Polega to na żądaniu jednostronnego rozbrojenia rakietowego ZSRR przy utrzymaniu dotychczasowego potencjału USA i innych krajów NATO w Europie.

Przed czwartkowymi rozmowami genewskimi szef delegacji amerykańskiej Paul Nietze po swych konsultacjach z przywódcami NATO, na pewno po instrukcjach w Waszyngtonie, dał niejako do zrozumienia, że USA gotowe są wycofać się z koncepcji „opcji zerowej" przyjmując bardziej racjonalne stanowisko umożliwiające kompromis, a więc powodzenie genewskich negocjacji. Optymizm ten wyrazili także niektórzy politycy Zachodu, m.in. minister spraw zagranicznych RFN Genscher, który akurat wrócił z Waszyngtonu. Nikłe wprawdzie, ale zauważalne momenty optymizmu można wysnuć z ostatnich wystąpień Reagana i innych polityków (ego administracji).

Jak będzie w rzeczywistości? Trudno jeszcze odpowiedzieć. Jedno jest pewne. Czas zmusza do szybkiego działania, do końca roku pozostało zaledwie 11 miesięcy, co w tak ważnej kwestii, w sprawie być albo nie być Europy i świata, jest okresem niesamowicie krótkim.

Także w czwartek wznowiła swoje obrady w Wiedniu konferencja 19 państw w sprawie ograniczenia zbrojeń w Europie środkowej. Akurat dziś mija 10 lat od pierwszego jej posiedzenia. Lat dotąd nie osiągnięto. Liczących się efektów wszystkie propozycje państw socjalistycznych zostały skarpodowane przez kraje NATO. Przewiduje się, że tym razem głównym punktem negocjacji będzie także praska deklaracja państw Układu Warszawskiego, która zawiera wiele szczegółowych i konkretnych propozycji mogących przyczynić się do przełamania impasu, rozpoczęcia nowego rozdziału w długotrwałych rozmowach. I w tym przypadku najbliższe tygodnie i miesiące powinny dać odpowiedź, na ile Zachód rzeczywiście realistycznie traktuje kwestię najważniejszą — ograniczenie zbrojeń, umocnienie wzajemnego zaufania co jest podstawowym warunkiem międzynarodowej współpracy i pokoju.

WŁADYSŁAW GRABKA

Prawda i legenda o partyzancie „Lisie" (3)

7.

Nieuchwytny „Lis". Tak można o Franciszku Głowaczu powiedzieć. W opowieściach o nim zbieranych przez jego syna Mirosława Głowacza, Sylwestra Jedynaka i przeze mnie wśród mieszkańców wsi położonych na południowy zachód od Końskich, wśród jego dawnych znajomych, kolegów i krewnych, „Lis" i jego ludzie występują jako niezależna podziemna nękająca okupanta grupa, zachowująca etykę ludowych mścicieli, a jak na taką grupę przystało, jej wódz był nie tylko odważnym, ale i potrafiącym ominąć wszystkie niebezpieczeństwa i zasadzki przebiegłym żołnierzem, który poza tym przyrzekł sobie — nie pierwszy on, nie ostatni — że go Niemcy żywcem nie wezmą.

Mówią, że podobno „Lis" świetnie się charakteryzował, widywano go rzekomo z doprawionymi w różnych fasonach wąsami, w kapeluszach, beretach i furmańskich czapkach, strojach eleganckich i bardzo powszednich, wprost nędznych i tylko postura oraz wojskowe ruchy wskazywały, że jest tym, za kogo akurat nie chciał uchodzić.

Oto zasypawszy u kogoś w Pianowie przy ciepłym piecu i nie obudzony nad ranem, musiał już w dzień ruszyć w drogę. Było mu gdzieś pilno. Wyszedł na gościniec popluwając wcześniej na rękę i mokrą dłonią ściągając do dołu sterczące na ogół do góry wąsy. To już zmieniło jego wygląd. Wyszedł, a tu na drodze sanie z furmanem i dwoma żandarmami. Zatrzymał ich, poprosił o podwiezienie. Dziwne, ale Niemcy zgodzili się podobno zabrać tego niezgułę.

To „przysypianie". Ten ciepły piec. Nie zawsze warto wierzyć domowemu ciepłu miłe rozchodzącemu się z wiejskich rozłożystych pieców. W jakąś zimową, księżycową noc wracał Lis z wyprawy ze swoim najserdeczniejszym przyjacielem i żołnierzem Janem. Bąkiem ze Skapego, o którym opowiadać miał, że jest dużo odważniejszy i sprytniejszy niż on sam, „Lis". Zmęczeni byli, więc zapukali do pewnego domu we wsi koło Końskich. Gospodarz przyjął ich, pozwolił odpocząć. Bąk ułożył się na ławce obok pieca właśnie, „Lis" siadł obok na krześle. Gospodarz zgasił karbidówkę i wyszedł. Myśleli, że do drugiej izby. Przysnęli. „Lis" ocknął się kiedy stało się już nad nimi czterech, albo może nawet pięciu żandarmów. Jeden z nich miał właśnie ochotę zatrzasnąć mu na rękach kajdanki. Dostał potężnego kopniaka w podbrzusze i potoczył się na swoich stłoczonych w ciasnej izbie kompanów. Zerwał się wtedy Janek i już we dwójkę, rozdzielając ciosy, przebarł się do sieni, z sieni na pole i popędzili przed siebie, w niedaleki zagajnik.

W izbie im się udało, żandarmi mieli karabiny na ramionach. Teraz było gorzej. Niemcy ustawili się przed domem i strzelali do uciekających, jak na strzelnicy do ruchomych celów podczas nocnego strzelania. Było widno — księżyc, śnieg. Było widno i któryś trafił Bąka. Fatalnie trafił, gdzieś chyba w przyrodzenie. Chłopak upadł najpierw, a potem drapiąc pień jakiegoś drzewa usiłował wstać. Jęczał i wiedział, że nie da rady. Nie pobiegnie.

Prosił „Lisa", żeby go dobił, zastrzelił. Dla niego, trzydziestoletniego mężczyzny nic już nie miało sensu. Zresztą nie mógł uciekać, nie mógł strzelać. Więc prosił. I „Lis", który bardzo mu chciał pomóc, widki go nawet kawałek, ulegi prośbie.

Żandarmi pędzili w ich stronę. Strzelali i pędzili „Lis" to zrobił.

Matka Bąka, stara samotna kobieta, wyglądała przez całe życie, czekała, że Janek wróci.

O gospodarzu z ciepłej chaty nic nie wiadomo.

8.

Wigilia, którą zapamiętał Mirosław Głowacz. To podobno wtedy, w tę mroźną świętą noc 1941 roku udało się „Lisowi" dostać do konecznego więzienia.

Ostatni wystrzał

Mówią, że zasztyletował wartownika i jego kluczem otworzył celę, ale Józefa nie była już w stanie z nim pójść, a więc pożegnali się na zawsze, to znów, że wszedł tam prawie oficjalnie w zdobycznym mundurze niemieckiego oficera, ale żona udała, że go nie zna.

Która z tych wersji jest prawdziwa, nie można ustalić. Wiadomo jednak, że „Lis" był w tym więzieniu w środku na pewno, bo widziała go tam, pewna siedząca w celi z Józefą kobieta z Gór Mokrych, aresztowana za nieoddanie kontyngentu i powyjściu z więzienia opowiadała o wszystkim Jasiakowej.

O wizycie wiedzieli też pewnie Niemcy, bo w kilka dni później Józefa Głowaczowa zniknęła z konecznego więzienia. Nikt nie wie, co się z nią stało, gdzie jest jej grób.

Boleśnie dotknęła „Lisa" strata żony. Posmutniał, zmarkotniał, oddalił się jakby od ludzi, widywano, że na leśnych drzewach wycinał znaki krzyża.

Jak tam było: chciał, nie mógł pomóc?

Chojna mówi, że urządzał inne, zamiast żony.

To było na początku kwietnia 1942 roku, w okolicach Przyrowa i Dąbrowy Zielonej. Znaleźli się tam przypadkowo „Lis" i „Chojna" z „Gilem", chłopakiem ze Skarżyska. Pod Dąbrową spotkali biegnącą, zapłakaną kobietę, która widziała w lesie Niemców białych brzozowymi kijami przywiązane do drzew dziewczyny. Wyjaśniła w którym miejscu. Podkradli się tam, aby zobaczyć, że dziewięciu opraweów wciąga właśnie te kobiety do samochodu, który też zaraz odjechał w kierunku Ulesin. Nie mogli tam Niemców zaatakować, poszli do Przyrowa. Tam we wsi zobaczyli znowu ten samochód i postanowili na niego urządzić zasadzkę. „Chojna" miał położyć się na środku gościńca i udawać chorego, a gdy samochód zatrzyma się, „Gil" miał się zająć szoferem, zaś „Lis" wychodzącymi z wozu żandarmami.

Było, jak przewidywali. „Chojna" położył się na swoim simsonie z palcem na spuście, „Lis" zatrzymał samochód. Ciężarówka stanęła. „Gil" natychmiast zjawił się przy szoferze, „Lis" z drugiej strony wozu, skąd wychodzili Niemcy. Wtedy „Chojna" zaczął pruć w samochód, długą, wściekłą serią. Niemcy wyskakują na jezdnię, strzelają „Gil" z „Lisem". Potem poprawka i cisza.

W samochodzie znaleźli cztery zmaltretowane, powiązane drutem kolczastym kobiety. Dwie miały połamane ręce, wszystkie były aż czarne od pobicia.

Odjechali stamtąd samochodem, kobiety opatrzono w lesie pod Krzętowem, a potem przewieziono do Pianowa. Leczył je i opatrywał znachor Papiński.

Po tej akcji już się „Chojna" z „Lisem" nigdy nie widział. Franciszek Głowacz wybierając się do niego, miał za kilka dni trafić do Biskupskich w Kresach i stoczyć tam ostatnią swoją walkę z wrogiem.

9.

Kule miały się podobno ani „Lisa", ani jego ludzi nie imać. W legendach działa też jednak i przeznaczenie, umierają również ludzie z legendy.

Nasza opowieść, że zginęli we dwóch. „Lis" i Ignacy Koniecny z Czermna. To był jeszcze jeden jego kompan, kapral nadterminowy piotrkowskiego 25 pp, który wrócił wprawdzie z wojny na ojcowiznę, ale nie gospodarstwo było mu w głowie, nie rozstawał się z rewolwerem. Zbratany od dawna z „Lisem" miał mu towarzyszyć tamtego fatalnego dnia podczas spotkania z Niemcami nad Pilicą. Zginął tam, osłaniając „Lisa" podczas ucieczki. Usiłowali przedrzeć się na drugą stronę rzeki, ale Pilica była już pełna wody po wiosennych roztopach, na dodatek „Lis" ranny i kiedy wypaść miał z lasu na roztopielisko, na które strzelając ruszyli za nimi Niemcy, „Lis" pamiętając o ślubowaniu, że nie wpadnie im w ręce żywy, strzelił sobie w głowę. Zanim odważyli się podejść ostrzeliwali długo, jego nieruchome ciało, jakby chcąc upewnić się zmartwychwstaniu. W ciele „Lisa" naliczono później ponad siedemdziesiąt przestrzelin.

Pochowano ich, „Lisa" z Ignacym Koniecznym, na cmentarzu w Stanowiskach. Ludzie opowiadają, że na mogile Koniecznego znaleziono potem martwego psa, wielkiego lacia czarnego, czarnoskiego powszłogę i sudząc przyszanięcego swego czasu przez Zygmunta. Wspólnie byli u „Lisa". Pies miał umrzeć z tęsknoty.

Legenda. Piękna, ale pozyczona skądś legenda.

„Lis" był tam sam. W Palmową. Niedziele zjadł kolację u sołtysa Staszczyka w Bobrownikach i poszedł do przewoźnika Ostrowskiego, żeby przewiózł go na drugą stronę Pilicy, chciał do Rogów, do Chojny. Przewoźnika nie było, czy też się może na później, na inny dzień umówił, dość, że „Lis" poszedł na Pagory do Biskupskich, których syn Leon noszący pseudonim „Dyszel", był jego innym serdecznym i odważnym kompanem. „Lis" zaocował u Biskupskich.

Pagory, Kresy, dwa przysiółeczki skryte w nadpilickich lasach, to były bardzo spokojne miejsca, tam jeszcze nie widziano Niemców. Na razie zaglądali szpicle. Kilka dni wcześniej Biskupscy przyłapali wieczorem pod swoim oknem niejakiego Z. W., Ten tłumaczył się, że przechodził, sabłądził. Puścili go. Puścili i teraz wieczorem w niedzielę wypatrzyć tam musiał „Lisa" bo zjawił się u pewnego bogacza w Bobrownikach, gdzie skorzystał uczłowano, oblewając jakąś okazję i korzystał z telefonu. Gdzie ten człowiek, który po latach otruł się mikstura używaną przy wypryskaniu ptaków, mógł telefonować?

Wczesnie rano, gdy Biskupscy wstała i wyjrzała na dwór, zobaczyła za płotem Niemców. Uciekać! Domownicy zostają. „Lis" boso wchodzi po drabinie na strych, chce wyskoczyć przez okienko w szczytowej ścianie. Na dole żandarm „Lis" skacze mu na głowę, wali kolbą visa w łeb, potem przedziera się przez krzaki i biegnie w las, między sosny. Tyraliera strzela za nim z karabinów i automatów. Głowacz dostaje serię w nogi. Pada. Ostrzeliwuje się, długo ostrzeliwuje, ale potem w lesie trzaskanie jego visa na chwilę milknie. Cisza.

I jeszcze jeden, ostatni strzał. Pocisk dla siebie.

Zginął wtedy stary Biskupski, „Dyszel" uciekł żandarmom spod karabinów. Ciało „Lisa" zostało w lesie. Potem samochodem przewieziono je do piwnicy u Posnyka, fotografowano, sprowadzano ludzi, żeby ktoś je rozpoznał.

Nikt nie miał wątpliwości, to był Franciszek Głowacz — „Lis".

Pochowano go na cmentarzu w Stanowiskach. Zdaje się, że w piątek. Lis podobno wbrew przesądom bardzo lubił ten dzień. A to był Wielki Piątek.

ZBIGNIEW NOSAL

RADOSTOWA Fot. JAN SIUDOWSKI

Strofy świętokrzyskie

WINCENTY JUREK

Jabłoneczka

W naszym ogródeczku
Jabłoneczka stoi
Jak młoda dziewica
W sukienkę się stroi.

Stroi się w sukienkę
kolor szmaragdowy
W wianuszek z kwiatów
Wokoło jej głowy

Piękna w swoim łonie
Gdy wiaterek wionie
Mieni się w tym rytmie
Jak panna w welonie

Rozpuściła welon
po sukience swoi
Czeka na młodziana
Przed ołtarzem stoi

Przed ołtarzem stoi
W piękności urodzie
By zapylił kwiaty
Rzecz wielka w przyrodzie

Drży cała z radości
Listkami trzepoce
Że z tych pięknych
To wyda owoce.

KATARZYNA ZABOROWSKA

Łysico, Łysico

Łysico, Łysico,
Stois jak ta pani,
Kto ciebie obacy,
Nicht cie nie pogani.

Łysico, Łysico,
Tyle sie urocy,
Każden cie podziwia,
Kto tylko zobocy.

Łysico, Łysico,
Moja złota góro
Co sporze na ciebie,
To myśle ze chmura.

Łysico, Łysico,
Jaki urok w tobie,
Jak sporze na ciebie
Zapomne o grobie.

Fot. A. PĘCZALSKI

Dwie kreski wtopione

(dokończenie ze strony 1)

— Nie wyobrażajcie sobie, że to wy jesteście najważniejsi — mówi naczelny. — Przestańcie wierzyć, że to wy zbawiacie świat.

To skąd dziś ten Kazimierz Zagożdżon i ów dzień w puszczy sprzed trzech lat?

Nie pamiętam, jak dowiedziałam się o kolejce, zagubionej gdzieś w Puszczy Kozienickiej. Może wzmiankę o planach likwidacji przyniosła gazeta, może mówił o tym ktoś w redakcji. Otrzymałam wówczas zadanie poważniejsze: rozmowy z rówieśnikiem Manifestu. Był Lipiec. Rówieśnik oczekiwał mnie o osiemnastej. To był bardzo ważny materiał. I w przeddzień, nie pamiętam, to był wtorek, czy środa, w przeddzień posłyszałam o kolejce.

Po sprawdzeniu autobusów do Pionek wyliczyłam, że powinnam wrócić, ale autobus zepsuł się zaraz za miastem, drugi jechał przez Czarną. Do Pionek przybyłam koło południa. Ośrodek Transportu Leśnego odszukałam z trudem. Dzień wyjątkowo upalny. Nie, nie zrobię tego reportażu — zaczęłam rezygnować. I wtedy zobaczyłam parowóz. Na tle ciemnego lasu sprawiał wrażenie zabawki, manewrując wzdłuż linii drzew wypuszczał olbrzymie kłęby pary. Coś urzekającego było w tym widoku. Weszłam do ośrodka.

Kierownik ośrodka, Jerzy Bert, przyjął mnie serdecznie. Znał historię kolejki, recytował ją jak z książki. — Powstała w roku 1917 — opowiadał — i najpierw składała się tylko z krótkiego toru, wynoszącego cztery kilometry. Bazą była Garbatka, a drewno końmi dowożone z Puszczy Kozienickiej. W następnych latach sieć kolejkową szybko rozbudowano, a w roku 1925 sprowadzony został parowóz.

Notowałam pilnie czekając momentu, w którym najstosowniej będzie prosić kierownika o jazdę kolejką.

— Długość toru w tym czasie wynosiła czterdzieści kilometrów — ciągnął. — Ale największe masy drewna do przewozu przypadają na okres powojenny. Czy pani wie, że w latach 1958—68 wywożono rocznie tą kolejką trzydzieści osiem tysięcy metrów sześciennych drewna?

Nie wiedziałam, nie przytaknęłam z powagą. Zdawało mi się, że ta kolejka jest dla niego czymś szczególnym.

— W następnych latach wywóz drewna z każdym rokiem się zmniejszał. Wprowadzono transport samochodowy. Obecnie z Nadleśnictwa Kozienice wywozi się nią jedenaście metrów sześciennych drewna... Potencjał kolejkowy wykorzystany jest zaledwie w połowie...

Zapytałam dlaczego, a kierownik rozłożył ręce. — Nie ma drewna na składowiskach — powiedział. — W nadleśnictwie brakuje siły roboczej. Nadleśnictwu nie opłaca się już dowożenie drewna z wyrębów do kolejki. Drewno wywożone jest od razu samochodami.

Miałam wrażenie, że głos kierownika drgnął, ale zaraz ciągnął urzędowo. — Obecnie długość toru wynosi czterdzieści sześć kilometrów. Na stanie posiadamy parowóz, sześćdziesiąt par wózków kolejkowych i dziewięć platform. Jest czterdziestu dziesięciu pracowników...

— No, a przyszłość kolejki? — zawahałam się.

— Przyszłość? — kierownik uśmiechnął się i powtórzył — przyszłość? Przyszłości nie ma. Tory są nie konserwowane ze względu na brak podkładów i szyn. Kilka spotkań poświęcono na radzenie nad wykorzystaniem kolejki do celów turystycznych... Nie ma mecenasa. Zresztą... Planuje się zbudowanie w Pionkach wielkiego zaplecza dla transportu samochodowego. To jest właśnie przyszłość. Z podtorza nadleśnictwo zrobi drogi dojazdowe do lasu.

— A ludzie?...

— Transport samochodowy jest bardziej ekonomiczny — głos kierownika stwardniał. — A ludzie... Przeciętna wieku na kolejce wynosi pięćdziesiąt jeden lat. Przyzwyczaili się do kolejki pracując tu lata. Dlatego moim obowiązkiem jest utrzymanie jej tak długo, jak tylko to będzie możliwe. — Traktują kolejkę, jak swój warsztat pracy? — podsunęłam. Teraz kierownik ściszył ton. — Nie jak warsztat pracy, proszę pani — powiedział. — Oni tę kolejkę traktują, jak swoje życie.

Na propozycję jazdy przystał bez wahania.

Parowóz sapał i dymił. Z bliska nie wyglądał już urzekająco, wszystkie jego elementy lepiły się od sadzy. Maszynista, Kazimierz Zagożdżon, dosypywał węgla. Starszy, sędziwy, w podniszczonym mundurze nie wyrażał entuzjazmu z mojej wizyty.

— Ano, chcesz pani jechać, to jedź — mruknął.

Po umocowaniu wózków ruszyliśmy. Jechał z nami jeszcze Marian Sosnowski, jako pomocnik maszynisty i Jan Koniarczyk.

Ciuchcia dyszała, ale raźno prula przed siebie. Usadowiłam się w najwygodniejszym chyba miejscu — na tendrze — i obserwowałam drogę. — W którą stronę jedziemy? — zapytałam Zagożdżona i wówczas ten, rozprostowując z trudem plecy znad paleniska, odpowiedział mruknąwszy: — W stronę lasu.

Jechaliśmy na Stoki. Posuwaliśmy się dziesięć kilometrów na godzinę, cała trasa liczyć miała ich szesnaście. Żar padający z nieba zniknął, w jego miejsce pojawiła się woń kory i zbutwiałych drzew. Nad nami rozpościerał się zielony tunel. Kołysaliśmy się samym środkiem puszczy, a para buchająca z komina opadała na liście. Pochylaliśmy głowy pod zwisającymi ciężko gałęziami.

Tor ginął i znowu się pojawiał. Zagożdżon niewiele mówił. — Pojedziemy w lewo, panie Koniarczyk, stękał i wtedy chwytałam się ubrudzonego żelastwa. Ciuchcia brała zakręt. Sosnowski dosypywał węgla. — Ubrudzi się pani — zauważył, kiedy moja sukienka przybrała kolor uniformu i rzucił mi gazetę.

Poza rytmicznym stukotem kolejki w puszczy panowała cisza. Kolejarze milczeli. Przerzucali się uwagami tylko na widok ułożonego w stosy, ale przegniłego drewna. — Nie ładują, bo wozów nie ma — mówił Koniarczyk, a Zagożdżon, wielki i ciężki, potwierdzał.

Na którymś kilometrze robotnicy naprawiali tor. Na nasz widok rozstąpili się na boki. — Roboty to na kolejce jest — odezwał się wtedy Zagożdżon. — Szpałów nie ma, podkładów — poprawił się. — Tak się tylko rychtuje, jak ten żółtawy worek.

Puste wózki dudniły głucho. Co pewien czas Koniarczyk odczepiał po jednym. Załadowane drewnem miały czekać na nas w drodze powrotnej. Zagadnęłam Zagożdżona o przyszłość. Na chwilę wyprostował się. — Mnie już tam niedługo — powiedział z wysiłkiem. Od czterdziestego szóstego na kolejce, ojciec też na leśnej jeździł, w Garbatce... — Wyczerpał już chyba temat, bo dorzucił: — Mnie się już nie opłaca pójść gdzie indziej.

Dojeżdżaliśmy do Stoków. Ciuchcia sapnęła i stanęła. Koniarczyk przestawił zwrotnicę. Sosnowski podłożył węgla. Zagożdżon powlókł się do obejścia po wodę.

Robotnicy ładowali drewno. Wózki stały już od wczoraj. Leniwie pogadywali ze sobą. Spytałam, czy są tutaj codziennie. Najstarszy z grupy

(dokończenie ze strony 1)

na współdziałanie sąsiednich jednostek na tyłach frontu.

W przededniu przygotowania artyleryjskiego otrzymaliśmy pocieszającą prognozę pogody. Ale jeszcze na długo przed świtem okazało się, że synoptycy pomylili się. Wszędzie zwisały gęste chmury i nie mówiąc o poprawy pogody, z każdą godziną artyleryjskiego ognia zbliżał się zyrko.

19 listopada 1942 r. rozpoczęła się historyczna bitwa, w wyniku której okrążone zostały doborowe wojska hitlerowskie. Do tego momentu przeciwnik miał jeszcze szanse uratowania się, odchodząc na zachód. Ale pycha i pewność siebie niemieckiego dowództwa skazała te wojska na zgubę. Już nie mogło ich uratować.

23 listopada okrążenie całego stalingradzkiego zgrupowania zostało zakończone. W wyniku natarcia naszych wojsk, powierzchnia zajmowana przez okrążone zgrupowanie przeciwnika zmniejszyła się niemal dwukrotnie. W końcu listopada wynosiła ona mniej niż półtora tysiąca kilometrów kwadratowych.

W czasie kolejnej telefonicznej rozmowy powiedziałem o tym Stalinowi. Napomknąłem też, że słuszne byłoby powierzenie likwidacji okrążonego zgrupowania przeciwnika — jednemu frontowi, podporządkowując mu wszystkie wojska działające pod Stalingradem.

Stalin nie dał mi jednoznacznej odpowiedzi... Na początku grudnia zewnętrzny front o'rążenia przechodził w odległości od 40 do 100 km od kotła. Ułatwiało to likwidację przeciwnika wewnątrz pierścienia. Ale nie wystarczało nam sił dla przyspieszenia tej operacji.

Hitlerowskie dowództwo chcąc ratować okrążone pod Stalingradem wojska, postanowiło przypuścić kontratak z zewnątrz. Rankiem 12 grudnia przeciwnik nieznacznie ścieśnił jednostki działające na zewnętrznym froncie okrążenia. Dowódca zaśnieżonego frontu, gen. A. I. Jeremienko obawiając się, żeby wróg nie połączył się ze swymi okrążonymi wojskami, zwrócił się do „Stawki" z prośbą o przekazanie mu przybyłej pod Stalingrad 2 gwardyjskiej armii, dla użycia jej przeciwko grupie Mansteina.

Stalin zapytał mnie, jak odnoszę się do tej propozycji. Nie zgodziłem się na nią. Wychodziwszy mojego oświadczenia, że bez armii Malinowskiego nie będziemy mogli zlikwidować okrążonego przeciwnika, Stalin zgodził się na czasowe powstrzymanie tej operacji, obiecując wzmocnić wojska frontu dodatkowymi siłami i środkami.

Stosunkowo szybko po tej rozmowie przyszła dyrektywa „Stawki" o przekazaniu wszystkich wojsk w skład naszego frontu. Było to bardzo na czasie.

Hitlerowcy szeroko stosowali minowanie podejść do punktów oporu i na drogach, którymi mogły iść działające. Do umocnień obronnych użyto nasypów kolejowych, uszkodzonych czołgów, wagonów i parowozów.

...Przed natarciem front otrzymał z rezerw „Stawki" 20 tys. ludzi, co dla siedmiu armii było kroplą w morzu.

Dobraliśmy jeszcze 10 tys. ludzi drogą zmniejszenia obsługi tyłów, powołując pod broń wszystkich, którzy ją mogli nosić. Stawka dodała nam artyleryjską dywizję szturmową, dwa pułki dział ciężkich, dywizjon artylerii ciężkiej, pięć pułków artylerii przeciwpancernej, dwie gwardyjskie dywizje miotaczy min, pułk artylerii przeciwlotniczej i trzy gwardyjskie pułki czołgów.

W tym czasie wysunąłem propozycję aby wysłać okrążonym hitlerowcom ultimatum wzywające do poddania się. Szybko otrzymałem telefon od „Stawki" mówiący, że procedury wręczenia go, poleciliśmy dowódcom frontu. Do grupy parlamentariuszy zgłaszać się mieli żołnierze na ochotnika. Było ich bardzo wielu. Wybór padł na majora A. M. Smysłowa (jako parlamentariusza) i kapitana N. D. Dziełenkę (tłumacza). Do nich przydzielony został trębacz sygnalista.

Punktualnie o wyznaczonej godzinie parlamentariusze wyszli ze schronu i z rozwiniętą białą flagą, przy gromkich dźwiękach trąby, skierowali się ku niemieckim pozycjom. Od strony wroga nikt nie wyszedł im na spotkanie. Mało tego, otwarto do nich ogień; najpierw pojedynczy, karabinowy, następnie z broni maszynowej i nawet z moździerzy. Parlamentariusze zmuszeni, zostali do odwrotu.

— O wyznaczonym czasie — 5 minut po 8 — uniosły się w powietrze rakiety sygnałowe. Nasza artylerja, moździerze i gwardyjskie stanowiska rakietowe, rozpoczęły ogień. Artyleryjskie przygotowanie natarcia trwało 55 minut. A potem artyleria zaczęła ubezpieczać wałem ogniowym naszą piechotę, atakującą razem z czołgami pozycje wroga. Towarzyszyło jej lotnictwo uderzeniami z powietrza. Do natarcia przystąpiły wszystkie nasze siły.

Nastąpił wreszcie moment, gdy odległość między wojskami przypuszczającymi pierwszy szturm w środmieściu od zachodu i wojskami wolno przebijającymi się na ich spotkanie od brzegu Wołgi ze wschodu skróciła się do 3,5 km. Opór nieprzyjacielskich wojsk zwiększył się.

Rankiem 26 stycznia jednostki 21 armii atakujące bez przygotowania artyleryjskiego w rejonie osady Czerwony Październik i na stokach Kurhanu Mamaja, połączyły się z wojskami 62 armii, nacierającej z miasta.

Ultimatum szczegółowo omawiało warunki całkowitej kapitulacji wojsk niemieckich, gwarantowało poddającym się oficerom, podoficerom i żołnierzom życie i bezpieczeństwo, a po zakończeniu wojny powrót do Niemiec lub do każdego innego wybranego kraju. Kończyło się ostrzeżeniem, że jeśli warunki nie zostaną przyjęte, jednostki Czerwonej Armii będą zmuszone doprowadzić do zniszczenia okrążonych wojsk niemieckich, a wina za to spadnie na niemieckie dowództwo.

Ultimatum postanowiliśmy wręczyć rankiem 8 stycznia 1943 roku. Przeprowadzenie tej operacji zostało powierzone mojemu pomysł bardzo spodobał się Stalinowi. Przygotowany przez nas tekst, zatwierdzony został z nieznacznymi poprawkami. Zaproponowano nam, abyśmy na dzień-dwa przed rozpoczęciem natarcia, wręczyli ultimatum dowódcy niemieckiej 6 armii, gen. płk von Paulusowi lub jego zastępcy.

Szeroko znany jest ten tekst. Mówiło się w nim, że 8 armia niemiecka, związki 4 armii pancernej i przydzielone im jednostki umocnień znajdują się w pełnym okrążeniu naszych wojsk już od 23 listopada 1942 roku.

„Pan jako dowódca i wszyscy oficerowie okrążonych wojsk — stwierdzało ultimatum — doskonale rozumiecie, że nie macie żadnych realnych możliwości przerwania pierścienia okrążenia. Wasza sytuacja jest beznadziejna i dalszy opór nie ma żadnego sensu".

Przepraszamy i REMANENT

INWENTARZ W AUTOBUSACH

Czegoż to ludzie dojeżdżający do Kielc nie przewożą autobusami miejskiej komunikacji! Pasażerami „jeleczy", „berlietów" oraz „autosanów" były w minionym roku m.in. kury, kaczki, prosiaki, codziennie wożył się psy i koty. Kilka miesięcy temu autobusem linii 12 usiłowano przewieźć sporego cielaka.

Gdy zatłoczona „19" podjechała w dubiegłym tygodniu na przystanek w rejonie WDK, oczekujących na autobus pasażerów usłyszał rozpędzić czerstwy emeryt z długą, siwą brodą:

— Przepuście mnie, kozy! — zwrócił się do grupy młodych dziewcząt.

— Tylko nie kozy, ty capie — zaripostowała panienka najbardziej oburzona poufałością nieznajomego.

Powoli więc WPKM przemienia się w przewoźnika drobnego i większego inwentarza.

(bis)

KOLEKCJONER PODPISÓW

Do sklepu nr 116 WSS opatrzonego świetlną reklamą przychodzi co pewien czas pan ze spółdzielni, która właśnie owe reklamy konserwuje. Przynosi do potwierdzenia zaświadczenie, że neon jest sprawny. Kierownik sklepu musi je podpisać i pan wychodzi. Cóż w tym dziwnego? Ano to, że neon od miesięcy jest wyłączony w ramach akcji oszczędzania energii elektrycznej. Czyżby coś z Mrożka? Nie, z Kielc.

(Kra)

TEN DRUGI ZOSTAŁ

W mieście K. był ginekolog, który słynął z tego, że nader chętnie podejmował się zabiegów przerywania ciąży. Toteż pod drzwiami jego gabinetu stale kozłowały pacjentki. Jedna z nich po, tzw. skrobance stwierdziła, że podejrzanie tyje. Po niewczasie okazało się, że w ciąży jest nadal! W dodatku tak zaawansowanej, że na zabieg za późno. Przyszła więc z pretensjami do lekarza i w odpowiedzi na nie usłyszała: widać trafiły się bliźniaki. Jednego usunąłem; a drugi został...

(Kra)

MY NIE DOKTORY

W jednym z zakładów usługowych, w Radomiu klient pyta mistrza, czy ma szkło. I po uzyskaniu potwierdzającej odpowiedzi proponuje:

— To może przyjdzie pan do mnie, do domu, oszklić okna?

— Oj, co to, to nie. My nie doktory, żeby chodzić po domach. My rzemieślnicy.

(woj)

COŚ PANI Z RADOMIA?

Przy kiosku na placu Obrońców Stalingradu w Kielcach ustawiła się długa kolejka ziaknonych nikotyny palaczy. Sprzedawczyni wydziela po 6 paczek bezkartkowych papierosów. Do okienka dociera młoda dama:

— Niech mi pani sprzeda jeszcze 4 paczki. Jestem przyjezdna.

— A skąd pani przyjechała?

— Z Radomia.

— Jakbym wiedziała, żeś pani z Radomia, to bym nie dała ani jednej.

Czyżby groźba prywatnej reglamentacji?

(woz)

JĘZYKOWY RENESANS

Niedawno cześć prasy doniosła, że do 125 tys. słów, zawartych w słowniku Doroszewskiego, doszło pod koniec lat siedemdziesiątych ok. 2500 neologizmów, którymi posługują się Polacy. Podobno w wypowiedziach dziennikarskich w prasie codziennej i neologizm przypada na 1000 wyrazów, zaś w wypowiedziach niedziennikarskich 1 na 200. A oto kilka przykładów: „być na chorobie" (zwolnienie lekarskie), „odfachowienie" (praca nie w swoim zawodzie), „gaduśnianie" (niezdarne przemówienie), „bebechowiec" (chyba szczery, w rozmowie, zwierzający się), „cielejara" (pokątna handlarka cielęciną), „pokłonicielę" przesadnie kłaniający się przełożonym), „domkowicz" (właściciel domku lub budujący domek „willowicz").

(f)

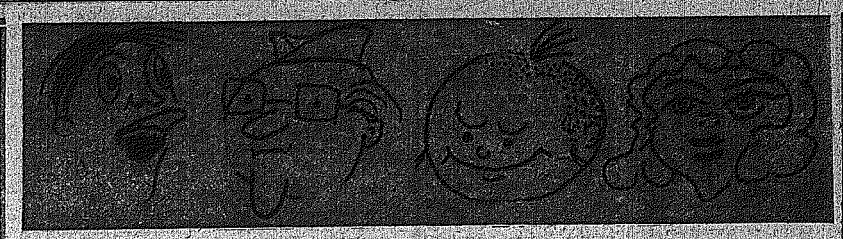

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ

Podczas wojny siedmioletniej między Prusami a Rosją doszło w 1759 r. do największej, decydującej bitwy na polach wsi Kunersdorf koło Frankfurtu nad Odrą. Prusakami dowodził król Fryderyk, a armią rosyjską hrabia Piotr S. Sałtykow. Pierwsza faza bitwy okazała się niekorzystna dla Rosjan, co dostrzegłszy Fryderyk zawołał:

— Natychmiast posłać gońców do Berlina, aby ogłosili walne moje zwycięstwo!

Gońcy odjechali, ale wkrótce Rosjanie rozgromili wojska pruskie tak, że król Fryderyk salwował się ucieczką, aż zgubił swój kapelusz z pyszną kitą. Kapelusz ten przechowywany jest do dziś w muzeum leningradzkim — słynnym Ermitażu.

LEPIEJ W DYSKUSJI...

Podczas II wojny światowej urządzono kiedyś w Londynie — w Klubie Orła Białego — odczyt sanacyjnego działacza politycznego, Bogusława Miedzińskiego. Siedzącemu w ostatnim rzędzie działaczowi pepesowskiemu, Adamowi Ciołkoszowi, coś się w przemówieniu Miedzińskiego nie spodobało, więc impulsywnie zareagował:

— Co ty gadasz, ty stara świnio!

Miedziński przerwał odczyt i ruszył z groźną miną w kierunku Ciołkosza. Nie pozwolono im się zetrzeć z sobą i uspokajano. Jeden z interwenjujących powiedział do Ciołkosza z delikatnym wyrzutem:

— Przecież mógł pan to powiedzieć Miedzińskiemu w czasie dyskusji, a nie teraz...

TAM POTRZEBNE?

Pewna rezolutna dama chciała w towarzystwie ośmieszyć Woltera i zapytała go:

— Skoro pan jest filozofem, to niech mi pan powie, dlaczego w niebie nie ma małżeństw?

— Ależ to proste! — odpowiedział Wolter. — Przecież w małżeństwie nie ma nieba! A co by się działo, gdyby w niebie były małżeństwa, łatwo się domyślić.

NA UNIWERSYTECIE

Słynny wykładowca medycyny na uniwersytecie angielskim w Glasgow, profesor Hunter, stwierdził kiedyś, że na jego wykład przyszedł tylko jeden student. Zwrócił się więc do niego z prośbą:

— Niech pan przyniesie z magazynu szkielet człowieka i siądzie przy nim, gdyż rozpoczynając wykład zwykłem zwracać się do audytorium per „dżentelmeni".

w. z.

ANEGDOTY

FRASZKI

JERZY LESZCZYŃSKI

RZECZ NATURALNA

Na powrót do natury mamy — dziś modę —
rzecz naturalna,
na powrót samochodem.

GRZECZNOŚĆ NA CO DZIEŃ

Możesz powiedzieć:
„nie ma za co",
gdy ci dziękują,
lecz nie, gdy płaczą.

O REFORMACH

Reformy, choćby największe, nogom
szczębnym jigę pomogą.

PRÓCHNO

Z dębu próchno się nie sypie —
to cecha właściwa lipie.

„Afrodyta"

FOT. P. PIERŚCIŃSKI

Fascynacje Pawła Pierścińskiego

Nie tak dawno narzekałem na tym miejscu na szarość i nieatrakcyjność wydawnictw regionalnych, na brak utworów zdolnych wywołać szerszy oddźwięk czytelników, będących zarazem jakimś etapem wiedzy o regionie w danej dziedzinie. I oto mamy taką książkę, ściślej — album fotograficzny autorstwa znanego artysty fotografika, PAWŁA PIERŚCIŃSKIEGO. Jest ten album, zatytułowany „Struktury", pozycją prawie wzorcową, oddającą niezwykłą pracowitość i twórcze ambicje autora i trafiającą w potrzeby środowiska.

Bohaterem „Struktur" jest ziemia kielecka, jednocześnie zamykająca i otwierająca krąg zainteresowań i poszukiwań autora, jego mniewiat, dający nieograniczone możliwości twórcze. Tak właśnie — twórcze. Jeśli ktokolwiek spodziewa się „ładnych" widoczków, zdjęć prowadzących nas do tzw. urokliwych zakątków, może się czuć zawiedziony, nie jest to bowiem książka do oglądania i wzruszania się. To znaczy zawiera ona w sobie i takie możliwości, ale nie na tym polega jej niezwykłość. Autor mieni się wprawdzie kronikarzem — dokumentalistą, ale to tylko skromność i kokieteria, w istocie bowiem jest twórcą przedstawionej nam wizji struktur ukrytych w krajobrazie świętokrzyskim. Ukrytych, dla pospolitego „oglądacza", widocznych i fascynujących kogoś, kto zdolny jest do wysiłku wnikliwej penetracji otaczającego nas świata.

Czy zatem jest to album dla elity intelektualnej? Nie podobnego. Autor, przy swej skromności i rzemieślniczej rzetelności, uczy nas mądrej obserwacji i refleksji nad „cudami" natury i rytmem jej przeobrażeń. Wielką pomocą dla mało wtajemniczonych będzie wypowiedź odautorska której credo przytaczam. „Szukam — pisze Paweł Pierściński — przejawów mądrości natury w jej strukturalnej budowie, w największej koncentracji linji i plam, w pracy płaszczyzn i brył, w zmiennności barw i kształtów, w harmonii i kontrastach, chaosie i ładzie, rytmie lub kapryśnej fantazji, w geometrii i nastroju, słowem w momentach ścierania się walki i pracy elementów plastycznych".

Wydawało się, że pamiętne i historyczne już dziś osiągnięcia „kieleckiej szkoły krajobrazu", zamknęła na długo możliwość nowatorskiego spojrzenia okiem kamery na tę fotogeniczną ziemię. Pierściński udowodnił, że nie, że nawet tak „ograny" w fotografice motyw, jakimi są słynne „pasiaki" może nas zachwycić nowatorską optyką i nowoczesną, odkrywczą techniką fotografowania i laboratoryjnego przetworzenia. Przy czym nie jest to zabawa sama w sobie, lecz precyzyjna metoda osiągania celu: wydarcia naturze jej tajemnic i ukrywanych uroków.

Pierściński konstruuje i to w sensie dosłownym, krajobrazy nierealne z rzeczywistych fragmentów przyrody, posługując się fotomontażem i fotokolażem dynamizuje i animuje przyrodę, oglądając ją wytrwale i systematycznie niczym badacz. Nie rozprasza się, nie goni za „sensacją", ale o wybranych obiektach wie prawie wszystko. Dlatego ten album jest niepowtarzalny, a w naszych warunkach — pierwszy.

To, co napisano wyżej, zakładałoby chłodny, może nawet zimny stosunek artysty do przedmiotu własnych zainteresowań. Otóż tak nie jest, przeciwnie — struktury krajobrazowe Pierścińskiego nasycone są autorskimi emocjami, subiektywnym wartościowaniem i taką samą estetyką. Paradoks? Tylko pozorny. Eksperymentatorstwo nie musi zabijać wrażliwości na piękno, może ją także zwielokrotniać, jak to widzimy w „Strukturach". Dzieje się tak wtedy, gdy artysta przeszedł ciekawą drogę twórczą, gdy zaczynał od spraw podstawowych, banalnych i konwencjonalnych. To po prostu wyższy stopień wtajemniczenia, dostępny osobowościom twórczym.

Fascynacje autora udzielają się oglądającym. Oczywiście, trzeba pewnego wysiłku umysłowego dla uzyskania pełnego obrazu tego, co nam autor proponuje do kontemplacji, trzeba wyzbyć się wygodnego nawyku „ślizgania" oczami po fotogramach, a nawet radości płynącej z identyfikacji oglądanych krajobrazów. Adres obiektu nie jest w tym przypadku ważny, ważna jest, by użyć znów określenia autora, „pełna emocji przygoda artystyczna", a raczej jej skutki. Pochodzą one — jeśli spojrzeć na ten album od strony czysto technicznej — z pracowni alchemika, czarodzieja i sztukmistrza, w najlepszym sensie tych określeń. Dzięki temu możemy po wielekroć wracać do tych obrazów i stale odkrywać w nich nowe elementy. I nigdy nie doznamy znużenia, ponieważ wciągnięto nas w istotę procesu tworzenia: bez naszego udziału te fotogramy nie ożyją pełnią fascynujących treści.

Słowa uznania należą się wydawcy „Struktur" — Krajowej Agencji Wydawniczej, która dołożyła wszelkich starań, by nie zaprzepaścić oryginalnych fotogramów. Również cena (400 zł) nie powinna odstraszać miłośników dobrej fotografii i regionalnych kolekcjonerów. Opłaci się taki wydatek.

STANISŁAW MIJAS

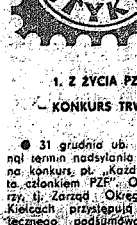

1. Z ŻYCIA PZF — KONKURS TRWA!

● 31 grudnia ub. roku upłynął termin nadsyłania kuponów na konkurs pt. „Każdy filatelista członkiem PZF". Organizatorzy, tj. Zarząd Okręgu PZF w Kielcach przystępują do ostatecznego podsumowania wyników i losowania nagród wśród tego uczestników. Równocześnie organizatorzy przypominają, że konkurs ten ma charakter nieustający a jego regulamin, będący w posiadaniu każdego koła, jest nadal aktualny. W tym miejscu przypomnimy jedynie niektóre punkty wspomnianego regulaminu: 1. tak: uczestnikiem konkursu może być każdy werbujący jak i każdy nowo wstępujący. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest opłacenie przez nowo wstępującego składek członkowskich + wpisowego od 1 stycznia 1983 do końca roku kalendarzowego w wysokości 250 złotych. Uczestnicy konkursu winni nadesłać zgłoszenie na kuponie (kupony są w każdym kole PZF i w biurze Zarządu Okręgu PZF w Kielcach, ul. Sienkiewicza 15) potwierdzonym przez koło PZF, do którego zgłoszono akces. Kupony należy przesłać pod wspomnianym adresem. Każdy kupon bierze udział w losowaniu nagród w postaci walorów filatelistycznych. W losowaniu nagród uczestniczą również osoby werbujące nowych członków oraz organizatorzy nowych kół PZF.

● Czytelnika z Kielc, p. Zdzisława Koela informujemy, że jego list w sprawie zakupu przez sklep filatelistyczny w Kielcach znaczków pocztowych — krajowych i zagranicznych — przekazaliśmy dyrekcji PPF „Ruch" w Kielcach. Po otrzymaniu odpowiedzi przekażemy ją do wiadomości wszystkich zainteresowanych tą sprawą czytelników.

2. CIEKAWOSTKI

● *Pierwsze, po drugiej wojnie światowej, pamiątkowe, lecz aż nazbyt prymitywne i bez pouklad kiejowego arkusze znaczków za 25 gr w parwie cegiastej, z podobizną K. Traugutta, pojawiły się w lubelskim - okienku pocztowym w dniu 7 września 1944 r. Następne wartości znaczków za 50 gr. zielony, z podobizną T. Kościuszki i znaczek za 1 zł z podobizną H. Dąbrowskiego — weszły do obiegu w dniu 8 września 1944 roku. Nakład wynosił po 54 tysiące sztuk każdej wartości. Trzeba dodać, że nie było żadnych błędnodruków ani usterek na kliszach. Różnego rodzaju kropki i plamy tego pierwszego wydania Polski Ludowej są wyłącznie następstwem zanieczyszczenia formy, tzn. płyt cynkowych w miarę jak postępował druk. Trafiające się, zresztą niezmiernie rzadko, inne kolory lub znaczki cięte pochodzą z makulatury lub też należą do kategorii prób, sporządzonych przez firmę Chemigro a.*

W przeciwieństwie do wszystkich wydań prowizorycznych z lat 1918–1919 (tzw. Serial Wodzów – termin ten przyjął się również za granicą – nie było w ogóle przedmiotem spekulacji. Dość powiedzieć, że seria ta kosztowała 1.75 zł podczas gdy cena 1 kilograma słoniny na tzw. wolnym rynku wynosiła 200 złotych! Aktualnie, według Katalogu Popularnego Znaków Pocztowych Ziem Polskich seria ta wycenioną jest na 13 tysięcy złotych. Dotyczy to zarówno serii znaczków czystych jak i kasowanych. Oczywiście, z uwagi na wysoką cenę, pojawiły się fałszerstwa „wodzów". Wyprodukowano je w Niemczech zachodnich i w USA. Kupno tych znaczków bez gwarancji ekspertów jest niewskazane, jeśli nie chce się doznać rozczarowań.

3. NOWOŚCI

● *Rynek filatelistyczny zasypany został dosłownie w roku ubiegłym rozlicznymi emisjami znaczków pocztowych wydanych w wielozaznaczkowych seriach z okazji Misiaszów Świata w Pilce Nożnej „Espana '82". W tym szaleńczym wyścigu, która poczta wyda więcej znaczków z tej okazji, przodowały poczty krajów Afryki i Ameryki Południowej. Na tym ile godna odnotowania jest seria 4 znaczków wydanych przez Liechtenstein, zatytułowano „Człowiek i praca". Przedstawiono na nich: pracę w rolnictwie i leśnictwie, gospodarkę leśną i gospodarkę mleczną.*

KAS.

Czym warto handlować w Chmielniku?

Fot. A. PĘCZALSKI

Humoreska

DELEGACJA

JA, niżej podpisany Nabrdalik Zenobiusz, syn Klemensa, przyszłem do pracy jak zwykle. Powoli pochodziłi się wszyscy i zaczęliśmy pracować. Pracowaliśmy spokojnie, niczego nie podejrzewając. Nasz szef wiedział, że miała być delegacja, celem wymiany doświadczeń. Ale on nam ani słowa na ten temat nie pisnął, a tylko dlatego, że kiedy on poszedł na piwo, nas jeszcze nie było, a kiedy my wszyscy przyszli, on jeszcze z tego piwa nie wrócił. I dlatego o żadnej delegacji my nic nie wiedzieli; pracowaliśmy sobie spokojnie, jak zwykle, a kiedy przyszła delegacja, my nawet nie zwrócili uwagi co to za jedni, dlatego, że do nas wielu różnych takich się schodzi, aby posłuchać jak nasz pan Wacuś gra na pile. Zrozumieliśmy, że jest to delegacja dopiero potedy, gdy przewodniczący Rady Zakładowej, który tych ludzi przyprowadził do nas, zaczął krzyczeć, że u nas jest burdel i próbował mnie zepchnąć z leżanki. Ja nawet mu się nie sprzeciwiłem, bo bardzo zdziwiło mnie jego zachowanie. A potem wszyscy zrozumieliśmy, że to jednak jest delegacja i od razu złapaliśmy się za robotę. Przewodniczący jednak wciąż krzyczał, a najwięcej na mnie za to, że jakobym ja miał spać. I dlatego zmuszony zostałem napisać to oświadczenie. Bo ja przecież ani chwili nie spałem, a po prostu słuchałem jak Wacuś gra na pile, a potem mnie to znudziło i postanowiłem z ob. Rasztabigą zagrać w szachy. Ale on powiedział, że teraz będzie grał z Tutukienieszem, a dopiero później ze mną. Zgniewało mnie to, więc przyległem na kozetce, czekając swojej kolejki. I w tym właśnie momencie przyszła delegacja i nawet nie miałbym czasu uznać! Przewodniczący nie miał racji, mówiąc, że ja spałem, wszyscy mogą potwierdzić, że na wydziale był taki szum, że zasnąć było po prostu niemożliwością nawet, gdyby nie było żadnej delegacji.

(Wg „Opontoka") — T. BARTOSZ

TU!

MINISTER ROLNICTWA lubi sobie pogawędzić przez telefon ze słuchaczami radia, odpowiadając przy okazji na liczne pytania. Np. na wątpliwość czy obecna struktura organizacyjna na wsi są potrzebne, minister odpowiedział, że zamiast reny (już 103 tys. zł jak najbardziej, gdyż bronią ojcjalnie i 200 tys. na wolone rolników. Ale przed kim, czy przed czym, minister nie dodał.

* ★ *

ROZGŁOŚNIA kielecka PR, każdego ranka nadaje przepełnione muzyką programy informacyjne, całkiem zgrabne zresztą, chociaż w jednym z nich (14 stycznia br.), jak na nasz gust, było trochę za dużo wody i walów.

* ★ *

TYGODNIK „VETO" poświęcił ostatnio sporo miejsca kolorowym telewizorom marki „Jowisz", przetendującym — zdaniem autorów — do miana superbubla roku. Producenci zwalają winę na kooperantów, a kooperanci na posiadaczy tego arcydzieła polskiej sztuki elektronowej, którzy jakoby nie dorośli do posiłkowania się tak nowoczesnym sprzętem. Redakcja argumentami stron redakcja nawiznie spełnić, żeby podnosić ją, minister odpowiedział, że zamiast reny (już 103 tys. zł jak najbardziej, gdyż bronią ojcjalnie i 200 tys. na wolnym rynku) jakość „jowisza". Jest to jakiś pomysł, ale po co kombinować kiedy ludzie i tak kupią.

* ★ *

W SUKURS ministrowi handlu i usług, mgr Zygmuntowi Lakomcowi przyszedł inny kielczanin, b. wicewojewoda kielecki i b. wojewoda radomski, zaś obecnie wiceminister tego resortu, mgr Roman Maćkowski. W sumie jeden kliczowy resort, mam z głowy. Chodzi jednak o to, aby obaj sekretarze stanu pamiętali, że nie ma ojczyzny bez Kielecczyzny, o czym chyba zapomnieli pośród uroków reglamentacji, która jak widać spoczywa w wypróbowanych rękach.

* ★ *

WYDAWAĆ by się mogło, że najbardziej głupim komputerem dysponuje policja londyńska, w imieniu której wysyła on mandaty ludziom po 90-ce oraz niemowlakom mającym jakoby rozwijać nadmierną szybkość w miejscach niedozwolonych. Okazuje się, że jednak nie: kielecka poczta ma jeszcze głupszy komputer, wysyła on stone rachunki za telefony nawet osobom, które przez kilka miesięcy bawią poza domem i później nie mają nawet prawa by się bronić.

* ★ *

NOWY MINISTER finansów, który już wie wszystko o reformie twierdzi, że dalszy wzrost płac zostanie z pewnością zahamowany w br. Natomiast w sprawie występowania spadku płac załóg, które nie wykonają zadań powstają pewne kontrowersje: komu potrącić — robotnikom czy dyrekcji? Oczywiście dyrekcji czyli administracji — zajął stanowisko minister — gdyż jest ona teoretycznie liczebnie mniejsza, ergo, mniej będzie szumiać. Hm...

(WD)

O emeryturach bez niedomówień

Bardzo pracowite trzy godziny mieli dyrektorzy Oddziału Wojewódzkiego ZUS w Kielcach: Tadeusz Fatalski i Adam Grabowski, którzy w piątek dyżurowali przy redakcyjnych telefonach, odpowiadając na liczne pytania naszych czytelników, dotyczące nowej ustawy emerytalnej. Otrzymaliśmy grubo ponad 100 telefonów z Kielc i województwa, z czego mniej niż połowa liczba pytań. Żadne z nich nie pozostało bez odpowiedzi.

Najczęściej powtarzały się pytania dotyczące sposobu rewaloryzacji (przeliczania) obecnych rent i emerytur w myśl postanowień nowej ustawy. Te kwestie wyjaśniamy szczegółowo w „Kąciku rencisty", który ukaże się w najbliższą środę (2.II br.)

Druga grupa pytań dotyczyła terminów przeliczeń oraz sposobu poinformowania o tym zainteresowanych emerytów i rencistów. Odpowiadamy więc, że urzędy, bez potrzeby składania dodatkowych dokumentów, podań itp. przeliczenia dokonane zostaną do 30.VI br. Wtyscy zainteresowani otrzymają decyzje na piśmie. W dokumencie tym przedstawione będą: sposób przeliczenia podstawy wymiaru emerytury (renty), wyliczenia oraz kwoty podwyżki. Nie ma więc powodów do niepokoju, ponaglania itp. Realizacja świadczeń następować będzie w terminach podanych w ustawie.

Mamy pełną świadomość, że nawet ze względów technicznych wielu ludzi nie mogło się do nas dodzwonić. Informujemy więc, że „gorący telefon" będzie powtórzony prawdopodobnie w lutym, zaś sygnalizowane przez czytelników sprawy wyjaśniać będziemy w „Kąciku rencisty" i innych publikacjach. Zachęcamy więc do uważnej lektury naszej gazety.

Dyrektorom ZUS dziękujemy za już wykonaną społeczną pracę i w imieniu czytelników prosimy o jeszcze. (cug)

Komunikat Ministerstwa Finansów

W Dzienniku Ustaw nr 3 z 1983 r. opublikowane zostało rozporządzenie ministra finansów z dnia 18 stycznia 1983 r. w sprawie zaliczkowego poboru w 1983 r. podatku gruntowego i innych należności pobieranych w formie łącznego zobowiązania pieniężnego oraz składki na fundusz ubezpieczenia społecznego rolników. Rozporządzenie to nakłada na rolników rolnicze spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie kółek rolniczych oraz osoby nie posiadające gospodarstw rolnych z opłacające zobowiązania pieniężne, obowiązek dokonania wpłaty I raty tego zobowiązania za 1983 r. w formie zaliczki, w W dzieniesieniu do rolników indywidualnych zaliczka obejmuje również część składki na fundusz ubezpieczenia społecznego rolników. Zaliczka płatna jest na mocy rozporządzenia bezodrębnego wezwania w terminie do dnia 15 lutego 1983 r. z wyjątkiem rolników, którzy dokonali I raty łącznego zobowiązania pieniężnego i składki na fundusz emerytalny rolników wraz z dodatkową składką na rzecz FZU — przypadających do zapłaty w 1982 r.

Wpłaty zaliczek winny być dokonywane u sołtysów, inkasentów, bezpośrednio do urzędów terenowych organów administracji państwowej albo za pośrednictwem poczty lub banków spółdzielczych.

Poszukiwanie przestępcy

KM MO w Ostrowcu zwraca się do obywateli z serdeczną prośbą o pomoc w ustaleniu groźnego przestępcy.

Pasażerowie autobusu MPK linii nr 26, który w dn. 28 stycznia jechali na trasie od ul. Siennickiej w kierunku Rudy autobusem odjeżdżającym z przystanku przy tej ulicy o godz. 19.24 proszeni są o skontaktowanie się telefonicznie lub osobiste z KM MO przy al. 1 Maja, p. 96, tel. 521-50.

ANONSE

● Ośrodek „Praktyczne Palni" w Kielcach przy ul. Zagórskiej, st organizuje kurs kroju i szycia. Zapisy w ośrodku, w październiku br.

● W hali sportowej ZSZ przy ul. Sikorskiego w Starachowicach 23 stycznia o godz. 9 odbędzie się turniej młodzieżowych kół ZSMP pn. „Sport i zabawa".

● W Spółdzielczym Domu Towarowym w Starachowicach odbędzie się 29 stycznia o godz. 17 i 19 spotkanie z piosenką autorską Jerzy Naletyńsko i T. Kordecka.

● W najbliższy poniedziałek, 31 stycznia br. odbędzie się wyborcze zgromadzenie członków (i sympatyków) kieleckiego klubu Federacji Konsumentów, jako miejsce obrad wybrano salę konferencyjną bytej WRZZ przy ul. 1 Maja 12. Początek zebrania o godz. 17.

● Klub Nauczyciela w Kielcach, ul. Orzeszkowej 5 zaprasza dzieci w dniach od 31 stycznia do 5 lutego br. w godz. od 9 do 12 na zajęcia plastyczne prowadzi z Wilkiem i Zającem".

● Klub „Robotnik" w Kielcach ul. Wróbla 17, zaprasza 31 stycznia o godz. 20.30 na występ grupy muzycznej „Biuro Matrymonialne".

● Klub Środowisk Twórczych „U Sołtysów" w Kielcach zaprasza w poniedziałek 31 bm. o godz. 19 na wieczór autorski Marka Nowicia. Bilety na imprezę do nabycia od godz. 14 w dniu imprezy.

● Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach przyjmuje zapisy na kolejne kursy tańca towarzyskiego. I, II i III stopnia. Rozpoczęcie kursu I stopnia (dla początkujących) w dniu 31 stycznia 1983 r. o godz. 17.00.

— Zapisy przyjmowane są w pok. nr 24 (II p.) codziennie w godz. od 8 do 15 (informacje tel. WDK, Sielcelsnego 6; tel. 490-41.

ZIMA W MIEŚCIE

● 31 stycznia br. (poniedziałek) WDK w Kielcach zaprasza o godz. 16.30 do sali lustrzanej na spotkanie „Stopi Dziecko, na drodze", a o 17.30 na projekcję pasażu „Dzieci i młodzieży — oraz nauka tańca towarzyskiego.

— Klub MPIK, ul. New. Październikowej 8 zaprasza o godz. 16 na projekcję I części filmu pt. „W pustyni i w puszczy".

— Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Świętokrzyska 10a, zaprasza o godz. 11 na sporty zimowe, turniej warcabowy oraz błyskawiczną naukę tańców dyskotekowych — w karnawałowym rytmie.

— Świętokrzyska Spółdzielnia Mieszkaniowa, ul. New. Październikowej 8 od godz. 11.00 do 16 organizuje zimową wyprawę na górę Telegraf i zabawy na szerokim lodowisku przy ul. Plecka.

— Klub MPIK przy ul. Szkolnej 36a, zaprasza o godz. 16 na wyświetlenie cyklu „Kultura języka" pod tytułem „O nazwiskach polskich", który wygłosi dr. Krystyna Długosz-Kurczabowa.

— Klub „Polonez" ul. Podczasie 1 zaprasza o godz. 17 na film pt. „Partyzanckie sekarda".

● Z przyczyn niezależnych od organizatorów nie odbędzie się dzisiejszy pokaz tańca towarzyskiego, zapowiedziany na godzinę 17 w hali KSZO w Ostrowcu.

RADIOWE PROPOZYCJE

SOBOTA

PR I: 7, 17, 18, 22 — Dziennik, 12.05 — Z kraju i ze świata, 23 — Wiadomości dnia.

● 9.05 — Czarny pióro roku, 10.40 — Zbigniew Wodecki, 15 — „Ania z Zielonego Wzgórza" — słuch. cz. IV, 17.05 — Lista przebojów, 20.05 — „Zapomniana poezycka" — rep., 22.30 — Radiowy Tygodnik Kulturalny.

PR II: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 23.45 — Wiadomości, 21.30 — Echa dnia.

● 9—11.30 — Ludzie, epoki, obyczaje: „Polska i świat", 13 — Muzyczne wiadomości tygodnia, 16 — Magazyn nastolatków, 17 — Nasz dom i my, 21—22.30 — „Wieczorna antena literacko-muzyczna".

PR III: 8, 9, 15, 16, 17, 18 — Serwis Trójki, 22.40 — Z Trójką.

● 10.30 — „Trzej towarzysze", 11.45 — W tonacji Trójki, 14 — Dwanaście minutowych — minirecenzje, 15.05 — Gdy się mówi bezrobocie — słuch., 16 — Zapraszamy do Trójki, 20 — Lista przebojów pr. III, 22 — „Przy się myśl" — Beast;

● 10.30 — „Jak polubić pana Jacka" — słuch., 14.05 — Przegląd tygodników literackich, 19.30 — Głos Ameryki — komentarz — rep., 19.30 — Koncert życzeń, 19.05 — Merkuriusz rządowy, 20 — Koncert: Grieg, Sibelius, Symfonietta — „Mistrzowie" — słuch.

PR IV: 7, 12.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.05 — Wiadomości.

● 10 — Recital organowy, 12.30 — Z Capriccio z pochodniami", słuch., 14 — Muzyka ekranów, 16 — Cudowny świat teatru, 16.55 — Wiewiórczyk przy mikrofonie, 19 — Judaizm, chrześcijaństwo, islam", 20 — Kompozytor tygodnia, 21 — Polskie inny.

PR III: 8, 18, 19, 22 — Serwis Trójki;

● 9.05 — Nawet małe dzieci bawiłaby — słuch., 11 — „Warszawy Wyk. Wywiadowczy" — słuch. dok., 12 — Recital Jorga Demusa, 14.20 — Odkurzone przeboje, 16 — Powiększenie, 17.15 — „Po balu" — słuch., 21.15 — Muzyczne portrety, 23.15 — Zapraszamy do Trójki.

PR IV: 6, 12, 17, 22 — Wiadomości;

● 10 — Tydzień w stereo, 14 — Piosenkarzkie powtórki i przebojowe premiery, 15 — Muzyka dla kolekcjonerów, 18 — „Siebie serce", teatr, 20 — Cięć do Montusson" — słuch., 18 Bajarz współczesny, 19.30 — Wieczór w operze.

(Audycje programu ogólnopolskiego wybrane z „Anteny").

PROGRAM LOKALNY

8.05 „W nastroju zimy" — koncert i rozrywkowy 8.30 „Ziemia moja urocza" — aud. archiwalna A. Maćkowskiego 17.05 „W ludowych rytmach" 22.05 Lokalne wiadomości sportowe.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

20-606 przy ul. Sienkiewicza 16.

PORADNIE DYŻURNE dla dzieci i dorosłych — ulica Podcieska 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynne codziennie w godz. 18—21, w niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna ul Podcieska 11 czynna codziennie w godz. 17—21. Od godz. 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pogotowie drogowe — 612-27
Pogotowie wod.-kan. — 808-14, 994
Pogotowie energetyczne — 991
— 993

INFORMACJA O USŁUGACH — 197-41.

TELEFONY TAKSÓWEK — bagażowe (ul. Armii Czerwonej) — 492-88, dworzec PKP — 628-23.

OSTROWIEC

KINA

„Mutnik" — 28—30.1. — „Zandarm na emeryturze" — g. 17, 18, 19, 21, 13.30, 17.30, 19.30; 30.1. — dod. poranek — g. 11.

„Przodownik" — 28—30.1. — „Tess" — fr., 1, 15, g. 17, 19; 30.1. — dod. poranek — g. 10.30.

„Zorza" — 28—30.1. — „Dubler" fr., 1.12, g. 15, 18, 20; 30.1. — dod. poranek — g. 11.

MUZEUM REGIONALNE ul. Sarkowa 3: Zbiory stale, „Historia ruchu robotniczego na Kielecczyźnie", „Porcelana emiliowska", wystawy czasowe: „Dwudziesta rocznica powstania styczniowego". Czynne w godz. 10—17, soboty 10—15, niedziele 10—15.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w g. 8—16.

MUZEUM ZABAWEK (ul. Zamkowa 3) — wystawa pt. „Zabawki z drewna" — czynne w g. 10—16.

GALERIA SWA „PIWNICE" — ul. Leśna: popierafowa wystawa malarstwa „Kielce 82".

GALERIA FOTOGRAFIKI — ul. Rew. Październikowej 8: wystawa B. Konopki i J. Olka „Kielce pełne — czynna w g 8—21. Niedziela — nieczynna.

GALERIA KSXVII KMPiA, ul. Bałowa 38: wystawa fotografa Czesława Zatyrki: architektury stare mi kieleckiej.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały wewnętrzny i Chirurgiczny 29.1. — Czerwoda Górz 30.1. — Czarnów. Ginekologiczno-Położniczy — ul. Jesiczki, telefon 502-06, 502-43 501-56.

DYŻURNE APTEKI: dyżur nocny: pełnia: Apteka nr 38-000, przy ul. Bucika 27/30, Apteka nr 1 przy ul. Sienkiewicza 16.

PORADNIE DYŻURNE dla dzieci i dorosłych — ulica Podcieska 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynne codziennie w godz. 18—21, w niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna ul Podcieska 11 czynna codziennie w godz. 17—21. Od godz. 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pogotowie drogowe — 612-27
Pogotowie wod.-kan. — 808-14, 994
Pogotowie energetyczne — 991
— 993

INFORMACJA O USŁUGACH — 197-41.

TELEFONY TAKSÓWEK — bagażowe (ul. Armii Czerwonej) — 492-88, dworzec PKP — 628-23.

Pomoc drogowa

OSTROWIEC

KINA

„Mutnik" — 28—30.1. — „Zandarm na emeryturze" — g. 17, 18, 19, 21, 13.30, 17.30, 19.30; 30.1. — dod. poranek — g. 11.

„Przodownik" — 28—30.1. — „Tess" — fr., 1, 15, g. 17, 19; 30.1. — dod. poranek — g. 10.30.

„Zorza" — 28—30.1. — „Dubler" fr., 1.12, g. 15, 18, 20; 30.1. — dod. poranek — g. 11.

MUZEUM REGIONALNE ul. Sarkowa 3: Zbiory stale, „Historia ruchu robotniczego na Kielecczyźnie", „Porcelana emiliowska", wystawy czasowe: „Dwudziesta rocznica powstania styczniowego". Czynne w godz. 10—17, soboty 10—15, niedziele 10—15.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w g. 8—16.

MUZEUM ZABAWEK (ul. Zamkowa 3) — wystawa pt. „Zabawki z drewna" — czynne w g. 10—16.

GALERIA SWA „PIWNICE" — ul. Leśna: popierafowa wystawa malarstwa „Kielce 82".

GALERIA FOTOGRAFIKI — ul. Rew. Październikowej 8: wystawa B. Konopki i J. Olka „Kielce pełne — czynna w g 8—21. Niedziela — nieczynna.

GALERIA KSXVII KMPiA, ul. Bałowa 38: wystawa fotografa Czesława Zatyrki: architektury stare mi kieleckiej.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały wewnętrzny i Chirurgiczny 29.1. — Czerwoda Górz 30.1. — Czarnów. Ginekologiczno-Położniczy — ul. Jesiczki, telefon 502-06, 502-43 501-56.

DYŻURNE APTEKI: dyżur nocny: pełnia: Apteka nr 38-000, przy ul. Bucika 27/30, Apteka nr 1 przy ul. Sienkiewicza 16.

• TYGODNIOWY PROGRAM TV •

SOBOTA 29 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR — Chemia, sem. 1
6.30 TTR — Biologia, sem. 1
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" — w programie m.in. film z serii „Zaloga G"
10.30 Sportowy sposób na zimę
11.00 „Oferta matrymonialna" — weg. film obyczajowy
12.30 „Gwiazdy kabaretu" — Zdzisław Leśniak
13.15 Poradnik rolniczy
13.45 „Zdrowie" — wojskowy film dok.
14.15 „Siedem anten"
15.15 Telewizja kolorowa
15.30 „Klub 5 kontynentów" — „Afrykańska przygoda"
16.15 „Cyrk świata" — fr. film dok.
18.20 Wczytuna poselska"
18.50 Dobranoc
19.00 Kamery na sport
19.30 Dziennik
20.15 „W kręgu zła" — fr. film sensacyjny
22.35 Program publicystyczny
23.05 Dziennik
23.25 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany

8.30 Hipnoza
9.00 Piosenki na zamówienie
9.40 Aktualności sprzed lat
10.30 NURT — Matematyka
11.00 NURT — Fonoprzefrosa w szkole
11.30 NURT — Jak to zrobić?
12.00 Zespół „Dom" przedstawia
14.00—23.55
STUDIO 2
14.05 „Co, gdzie, kiedy"
14.25 „Kot, mój przyjaciel" — film dok.
14.40 „Zdążyć szpiczuta" — fr. film dok.
18.35 „Źródła japońskiego sukcesu" — prog. publ.
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00—23.06 DZIEŃ JAPOŃSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ (c.d.)
20.05 „Rok japońskich dzieci" — jap. film dok.
20.30 „Ceremonia" — jap. film dok.
21.10 Program publicystyczny
21.50 „Akiro Kurosawa" — jap. film dok.

WTOREK 1 lutego

PROGRAM I

9.00 „Teleferie" — „Teleferyjna krzyżówka z strzakiami" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (2) — „Czy umiesz dość krowy"
10.00 Film dla 2 zmiany: „Bezimienny zamek" (6 — ostatni) — „Koniec historii"
13.30 TTR — Język polski
14.00 TTR — Matematyka, sem. 1
15.35 Kwadrans z „Artelem"
15.50 Program dnia
15.55 Dla dzieci: Telewizyjny festiwal widowisk dla dzieci — J. W. Goethe — „Lis przechera"
17.00 Dziennik
17.20 Program publ.
18.10 „Interstudio"
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Program oświatowy
19.30 Dziennik
20.15 „Bezimienny zamek" (6 — ostatni) — „Koniec historii" — prod. wgr.
21.40 Program publ.
22.20 „Portrety" — Aragon
22.50 Dziennik

PROGRAM II

16.15 Język rosyjski (16)
16.45 Język angielski dla zaawansowanych (5)
17.15 Angielski dla zaawansowanych (5)
17.45 Program dnia
18.20 Wieczorynka
19.00 Kamery
20.15 „Szpital na peryferiach" (19) — „Komplikacje" — czech. film obycz.
21.20 Sportowa niedziela
21.50 Telewizyjna lista przebojów
22.20 Program rozrywkowy
22.50 Jazz na dobranoc

PROGRAM III

8.30 William Szekspir — „Jak wam się podoba"
11.00 „Szpital na peryferiach" (19) dla niezł.
12.00 „Kołowrót po starcie"
13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność"
13.30 Program lokalny
14.00 „Spotkania": Jose Marti — poeta, myśliciel, polityk
14.30—23.25
STUDIO 2
14.35 Piosenki z waszych listów
14.45 „Wielka gra" — teleturniej
15.45 „Szkolne przygody Pimpusia Sadełko" — przedstawia Kabaret „Co za dzieci"
16.05 „Studio Studio" — przegląd z giełdy modelarstwa lotniczego
16.15 1500 sekund wielkiego sportu
16.35 „Zatrzymane w kadrze" — „Pielgrzym"
17.15 Międzynarodowy Festiwal Szkolnego Turnieju Młodych Talentów
17.55 Bohater naszych reportaży
18.00 „Człowiek i przyroda" — „W dzielnie orłów"
18.30 „Oferta i wakacje" — „Zakopane — Kalwaryjska — Jaworzyna — Dziennik
19.30 Dziennik
20.20 Sport w Studiu 2
21.00 „Zaczarowany świat agrobiznesu"
21.45 Wiadomości Dziennika
22.00 „Poszukiwany — poszukiwana" — pol. kom. filmowa

PONIEDZIAŁEK 31 stycznia

PROGRAM I

9.00 „Teleferie" — „Wesołe ABC dowisko" oraz film z serii „Kapitka — wycieczka" (1)
15.25 NURT
15.55 Program dnia
16.00 Telewizyjny festiwal widowisk dla dzieci — „Dziad Wajwajwajwajtah"
16.40 Gwiazdy piosenki polskiej na festiwalach Interwizji w Sopocie
17.00 Dziennik
17.20 „Brzegi" (1) — serial przyp. — prod. ZSRR
18.30 Echa stadionów
18.50 Dobranoc
19.00 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji — Ingmar Bergman — „Malowidło na drzewie"
21.15 Program publicystyczny
22.15 Dziennik
22.35 Jazz na dobranoc

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Krótkofalowcy"
17.30 Program lokalny
18.00—19.00 DZIEŃ JAPOŃSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ
18.05 „Japonia dzisiaj" — jap. film dok.
18.35 „Źródła japońskiego sukcesu" — prog. publ.
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00—23.06 DZIEŃ JAPOŃSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ (c.d.)
20.05 „Rok japońskich dzieci" — jap. film dok.
20.30 „Ceremonia" — jap. film dok.
21.10 Program publicystyczny
21.50 „Akiro Kurosawa" — jap. film dok.

WTOREK 1 lutego

PROGRAM I

9.00 „Teleferie" — „Teleferyjna krzyżówka z strzakiami" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (2) — „Czy umiesz dość krowy"
10.00 Film dla 2 zmiany: „Bezimienny zamek" (6 — ostatni) — „Koniec historii"
13.30 TTR — Język polski
14.00 TTR — Matematyka, sem. 1
15.35 Kwadrans z „Artelem"
15.50 Program dnia
15.55 Dla dzieci: Telewizyjny festiwal widowisk dla dzieci — J. W. Goethe — „Lis przechera"
17.00 Dziennik
17.20 Program publ.
18.10 „Interstudio"
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Program oświatowy
19.30 Dziennik
20.15 „Bezimienny zamek" (6 — ostatni) — „Koniec historii" — prod. wgr.
21.40 Program publ.
22.20 „Portrety" — Aragon
22.50 Dziennik

PROGRAM II

16.15 Język rosyjski (16)
16.45 Język angielski dla zaawansowanych (5)
17.15 Angielski dla zaawansowanych (5)
17.45 Program dnia
18.20 „Mówić nie mówić"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką
20.50 Piosenki na zamówienie
21.35 Międzystawa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.20 „Na tropach świata"
22.50 Kwadrans z „Artelem"

PIĄTEK 4 lutego

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. 4
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
9.00 „Teleferie" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (3) — „Do przyszłego roku"

Programy dla 2 zmiany

10.00 „Klub 5 kontynentów"
10.45 „Dzieje chrześcijaństwa" — film — sem. 1 „Jak rola w życiu człowieka"
13.30 TTR — Fizyka, sem. 2
14.00 TTR — Chemia, sem. 4
15.25 NURT
15.55 Program dnia
16.00 Kl. Stojanowic — „Mała księżniczka"
16.40 Zabrzańskie folkloru — Kazimierz 82
17.00 Dziennik
17.20 „Przyjemne z pożytecznym"
17.50 Program publicystyczny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Program oświatowy
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Od przełoju do przebolu" — program rozrywk.
21.00 Międzystawa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.25 Program publicystyczny
22.55 Dziennik

PROGRAM II

16.25 Język francuski (16)
16.55 Program dnia
17.00 „Miedzy polem a stołem"
17.30 Teatr Seniorów — Hilda Czwyżec — Kompozycja wieczoru
18.30 Odpowiedzi na listy w sprawie emerytur
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.40 „Piątek z muzyką"
21.40—22.25
WIECZÓR FILMOWY
21.40 „Spiewaj karnawał" — film dok.
22.20 Leksykon szanków filmowych — burlaska
22.15 Film na dobranoc — „Trosklipwki Gustawa"

CZWARTEK 3 lutego

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Matematyka
9.00 „Teleferie TDC" — „Pętla" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (4) — „Bez słoka ani rusz"
10.00 Film dla drugiej zmiany — „Gdzie jest czarny kot?" (5 — ostatni) serial sens. prod ZSRR
13.30 TTR — Fizyka, sem. 4
14.00 TTR — Hodowla zwierząt sem. 4
15.40 Kwadrans z „Artelem"
15.55 Program dnia
16.00 Jerzy Pionski — „Gulliwer" — muzyka
16.40 „Od melodii do melodii"
17.00 Dziennik
17.20 „Aut" — program rep. sportowych
17.40 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.55 Program publicystyczny
18.15 „Patrol"
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Scenda" — „Głębokí oddech"
19.30 Dziennik
20.15 „Gdzie jest czarny kot?" (6 — ostatni) — serial sens. prod. ZSRR
21.35 „Pegaz"
22.20 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.80 Dziennik

PROGRAM II

16.00 Język angielski dla zaawansowanych (5)
16.30 Język rosyjski (16)
17.00 Program dnia
17.05 „Gruby i ja" — dramat psych. prod. NRD
18.20 „Mówić nie mówić"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką
20.50 Piosenki na zamówienie
21.35 Międzystawa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.20 „Na tropach świata"
22.50 Kwadrans z „Artelem"

ŚRODA 2 lutego

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Matematyka, sem. 1
9.00 „Teleferie" — „Slalom" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (3) — „Tyle różnych spraw"
10.00 Dla drugiej zmiany — „Stalingrad" — program dokumentalny
12.30 „Reforma po starcie"
13.30 TTR — Język polski
14.00 TTR — Matematyka, sem. 1
15.35 NURT
15.55 Program dnia
16.00 Boczy Agatkow — „Cukrowa chata"
16.40 Kabaret wytrzymałości pnu „Swerni" — Nowego Targu
17.00 Dziennik
17.20 Lokowanie Małego Lotka „Kapnęło Lotka"
17.35 „Biemlicie"
17.50 Program publ.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Zygmunt oświatowy
19.30 Dziennik
20.15 „Stalingrad" — pr. dok.
21.10 Program publicystyczny
21.55 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.25 Program publicystyczny
23.05 Dziennik

PROGRAM II

16.25 Język francuski (15)
16.55 Język angielski dla zaawansowanych (3)
17.25 Program dnia
17.30 Kino „Dwójka" — „Różne kolory" film obycz. prod. CSRS
18.50 „Nad białym mgrem" — film dok.
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Kinoteatr — „Cukrowa chata" — film obycz. prod CSRS
21.25 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
21.50 „Wędliny na torze przeszkód" — pr. publicystyczny
22.35 Koszykówka mezczyzn — I liga — Górnik Wałbrzych — Lech Poznań

CZWARTEK 3 lutego

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Matematyka
9.00 „Teleferie TDC" — „Pętla" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (4) — „Bez słoka ani rusz"
10.00 Film dla drugiej zmiany — „Gdzie jest czarny kot?" (5 — ostatni) serial sens. prod ZSRR
13.30 TTR — Fizyka, sem. 4
14.00 TTR — Hodowla zwierząt sem. 4
15.40 Kwadrans z „Artelem"
15.55 Program dnia
16.00 Jerzy Pionski — „Gulliwer" — muzyka
16.40 „Od melodii do melodii"
17.00 Dziennik
17.20 „Aut" — program rep. sportowych
17.40 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.55 Program publicystyczny
18.15 „Patrol"
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Scenda" — „Głębokí oddech"
19.30 Dziennik
20.15 „Gdzie jest czarny kot?" (6 — ostatni) — serial sens. prod. ZSRR
21.35 „Pegaz"
22.20 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.80 Dziennik

PROGRAM II

16.00 Język angielski dla zaawansowanych (5)
16.30 Język rosyjski (16)
17.00 Program dnia
17.05 „Gruby i ja" — dramat psych. prod. NRD
18.20 „Mówić nie mówić"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką
20.50 Piosenki na zamówienie
21.35 Międzystawa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.20 „Na tropach świata"
22.50 Kwadrans z „Artelem"

PIĄTEK 4 lutego

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. 4
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
9.00 „Teleferie" oraz serial „Uciecka — wyciecka" (5) — „Do przyszłego roku"

Programy dla 2 zmiany

10.00 „Klub 5 kontynentów"
10.45 „Dzieje chrześcijaństwa" — film — sem. 1 „Jak rola w życiu człowieka"
13.30 TTR — Fizyka, sem. 2
14.00 TTR — Chemia, sem. 4
15.25 NURT
15.55 Program dnia
16.00 Kl. Stojanowic — „Mała księżniczka"
16.40 Zabrzańskie folkloru — Kazimierz 82
17.00 Dziennik
17.20 „Przyjemne z pożytecznym"
17.50 Program publicystyczny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Program oświatowy
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Od przełoju do przebolu" — program rozrywk.
21.00 Międzystawa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.25 Program publicystyczny
22.55 Dziennik

PROGRAM II

16.25 Język francuski (16)
16.55 Program dnia
17.00 „Miedzy polem a stołem"
17.30 Teatr Seniorów — Hilda Czwyżec — Kompozycja wieczoru
18.30 Odpowiedzi na listy w sprawie emerytur
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.40 „Piątek z muzyką"
21.40—22.25
WIECZÓR FILMOWY
21.40 „Spiewaj karnawał" — film dok.
22.20 Leksykon szanków filmowych — burlaska
22.15 Film na dobranoc — „Troskliwość Gustawa"

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch" Kielce, ul Sienna 2.
3 O-4

Rozmowy w podróży

— Pan mnie nie poznał? Nie do mnie? To dobrze... bym nawinął się na wrzód. Szom, szom... sporo lat! Więc podjadę kawałek po drodze, na krzyżówce wysiądę. Słucham...? Zmieniło się... jasne. Strumień regulowałem, jeżyka osuszyłem, krzewy wyciąłem, karczowałem drzewo. Willę skończyłem. Stał, Stanąłem, panie, piękniej i lepiej...

— Wszystkiego... Jak! Ale jeszcze przed osiemdziesiątym wyrąbnąłem całość kupionym hektarem. Dwadzieścia mam. Zaraz... się mówię! Ol, wyczaić nie — nawy. Trudno całokiwiąt dostać, wóz z braku paliwa odstawiłem, plachtą w blacku płaskam, okazjam... Dawne? — czasamy myślę, szlo. Bo szarpanie, wytrzebywanie było głupstwa dla produkcji, dla gospodarstwa. Traktują człowieka... No, tu jestem, uważany niby jak dawniej — przecie czuję zewsząd milczące parcie... Co ja czuję — żeby redaktor wiedział. Momentami...

— ...gdy złość wyzwoliła — przyznaję. Im: racja słusznie postąpili. Kto...? Oni: tamo, syni! Przedstawiłem wtedy, prawda, rodzinę... Aktualnie...

— ...zostałem sam. Podejrzewam: głupot gmina redaktora... Myśmy się nie rozwiedli. A nim zaręczany, oni zaręczyli. Składali za dużo życia. Mogłem żyć inaczej, jak. Skramna nauczycielska robota — dwie zarządzi nawet bez pola. Ba, pan zna: ojciec wdowiec i chaty i kusił... Następną przychyność, odpowiedni, trend ku rolnictwu — zlikwidowali powiat, zlikwidowaliśmy mieszkanie... Obiąłem. Brat pod Wrocławiem cieplarnię założył... Prosperant — kudy nam! Tata stare sposoby wymyszał. Dopiera kiedy zmarł — pan przypomina: rozwinąłem, zwiększyłem obszar, zdałem specjalistację... Potyczki bralem, wykorzystywałem priorytety. Ciężko...! Ciężko charowaliśmy trojgiem: kobieta, dzieciak...

— ...nigdy, żeby zalazali zastrzeżenia. Skąd! Żonie uczyć broniłem? Nonsens — dobrowolnie przestało. Redaktor rozumie ile siła najemna... Dorabianie się taki okres, obowiązek przesunięcia przyjemności, zaparcia się. Tłumaczyłem, zdość chłopcze powszechną, za lat kilka średnią rolniczą — wszystko dla ciebie chłopcze przygotuję. Taki stosownie przynosił okutał. Jedynak. I posłuszny, wychowywany...

— ...przez pracę... No, pan wykład admirenie zdania, przestrzegając — Sekundę, sekundkę...! Może nie folgowałem gdzieś — odrabiać lekcje! Starcza, zorientowanym, pedagog jestem. Może wysłuchiwać dziennika telewizyjnego broniłem i książeczek „Tygrysków" czytać...? Składał, też ślegałem. Do Radomia na „Lalkę" do kina zawiozłem i do cyrku w Przysusze. Zaś kiedy przyznano nagrodę za wzorową obsadę — sprowiłem niewieście pralkę automatyczną. No!

— ...na dom, mamy — chałupa... Ot, los — uległem płaczom. Willa zrodziła początek... Osiem dziesiątego i osiemdziesiątego pierwszego — otak! Sąsiedzi wyciągnął: pieniądze oficjalnie przeznaczone — jako „inwestycja hodowlana, chlewnia". Wmówione w palac... Gadali: równiej: niby odwiedzają mnie prasa, sekretarz wojewódzki chwalił za wzór... I traktor posiadając — następnego zawłaszczyłem przydział i przehandlowałem... Okropnie oklinali, dokuczali pamięcią ojca, strzyjąc: samiedby walisimy czekając tychlego kąta, przyspieszając — bowiem próbował rządzić... Wstyd, rzyczę, Ładwa pieczdziesiątka stuknęła — każdy przyjęte śmiało plus dusiec pieniądze, każdy...

— ...by postąpił podobnie — chcąc uspokoić. No tak: dosyć powiedziałem, aburat Zakończyć się ze wszystkim, podjęto zawód w miasteczku... Każdy by postąpił podobnie: odciąłem się przecie dawnemu, redaktorze, wciągnąłem jako działacz wiejskiej solidarności. Ręką odjął — ustały dokuczania, płoty! Zażądałem kategorycznie: wracaj, nikt ci więcej... Nie wróciła po dzień...

— ...dzień dzisiejszy: nikt przykrości... Człowiek uważany jak dawniej i dawniej... Mimo: uwagę czuję. I czuję: próżna oczekiwać syna...

— ...przeniosła matka z technikum rolniczego do średniej budowlanej. Chce budować...? Panie, jakieś nowe zbudujesz...! Dobra, homyjemy — krzyżówka. Widzicie? Pola równiuchna, nieładne. Ani drzewa! Strumień regulowałem, jeżyka osuszyłem, karczowałem... Zapomnijcie chwile — rozżalenie. Co ludzisko wie, dziś co może wiedzieć redaktor — co ja...

Zanotował

B. RAJCHERT

INTRUZ

Stał zwrócony twarzą do półek i przeglądał książki. Sprzedawczyni pochylona nad stolikiem wypełniała jakieś druki. Spieszyło się. Była późna pora, zbliżał się powoli czas zamknięcia księgarenki.

Weszła kilka osób. Ktoś spytał o nowości. Po każdym wymienionym tytule odpowiedź była grzeczna i krótka: „nie ma", „już było", „o, mieliśmy tylko jedną pozycję!". Wywiązał się też dialog, ale już w innej tonacji, najwidoczniej z kimś dobrym znajomym:

— Dzień dobry, pani Zosiu, no, jak tam, jest dla mnie ta rzecz?

— Strasznie mi przykro, ale nie n. jeszcze nie przyszło. Niech pani poczeka, zaraz coś innego pokażę.

Za chwilę z zaplecza zawędrował przed zainteresowaną niewielki stosik:

— Proszę, niech pani przejrzy, może coś będzie pani odpowiadać.

Moment oczekiwania, słychać szelest przerzucanych kartek, wreszcie zabrzmiał nieco zawiedziony głos znajomej:

— Eee, chyba nic z tego nie wezmę, nie ciekawi mnie to. Przyjdę jutro, a na razie ślicznie dziękuję i do widzenia!

Książki wróciły na zaplecze. Stojący przy ladzie młodzieniec pochylił się ku sprzedawczyni:

— Czy może mi pani pokazać z tamtych książek „Aforyzmy i sentencje"?

— Z jakich książek?

— No z tych, które przed chwilą pani pokazywała.

— Aaa, nie, nie mogę. Jeszcze ich nie przyjęłam. Wie pan, to była nowa dostawa, dopiero dziś przyszły...

Jak zmyty, ale jeszcze z lekkim wahaniem i nieco ociężale wyszedł.

Niemy świadek owej scenki poczuł w sobie przykrość i postanowił wejść w rolę. Podając wybraną z półek książkę zagadnął:

— Udało mi się coś znaleźć dla siebie, płacę. Czy może mi pani pokazać jeszcze te aforyzmy?

— Jakie aforyzmy?

— Te, które z zaplecza pani wynosiła.

— Ależ tam nie było żadnych aforyzmów! A zresztą proszę m' wybaczyć, mam mnóstwo pracy, jeszcze muszę przed zamknięciem raporty wypisać.

— To ja poczekam.

— Jak to poczekam? A zresztą, proszę bardzo, proszę!

W pełnej wyczekiwania ciszy zawisło napięcie. Pisząca najwidoczniej zadrażniona była upartym klientem. On sam, jakby rozbawiony niecodzienną sytuacją, czekał cierpliwie. Finalnie też to z tego wyniknie?

Po długiej chwili znad raportów popłynął głos:

— Naprawdę, proszę nie czekać, bo szkoda czasu, jeszcze mi z tym zejdzie...

— Ale mnie nie szkoda czasu, a zależy mi bardzo na tej książce. Żałuję tylko, że nie jestem pani dobrym znajomym, bo już dawno sprawa byłaby załatwiona.

Argument okazał się celny. Z zadziwiającym impetem książka trafiła z zaplecza na ladę. Formalność załatwiona, nie trwała minuty. Intruz skierował kroki do wyjścia. Czuł, że gdyby spojrzenia mogły zabijać, padłby za chwilę martwy u progu księgarni.

ANNA J. PAWŁOWSKA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) logiczna ciągłość postępowania, 8) składanka numerów estradowych w teatrze, 9) dziad do obrazu, 11) płynie przez Wyżynę Aragońską, 12) znak z inicjałów imienia i nazwiska, 14) płatki na skórze głowy, 16) już prawie ksiądz, 16) dziecko delfina, 19) rozżarzona cząstka, 22) grząsel, 23) oranżada 24) możliwość zdarzenia,

PIONOWO: 2) wyciąg z gotowanych w wodzie ziół, 3) na szyję, 4) na deser, 5) związek organiczny z zawartością Cl, 6) dowodzenie i przekonywające, 7) wkładanie między warstwy części innego, 10) epoka kamienia gładzonego, 13) rzeźbiarska kompozycja na płycie, 15) jednocząc sąsiednie plemiona dali początek państwu polskiemu, 17) pogląd wyjaśniający zjawiska, 20) szpicel, 21) między Inowrocławiem a Wągrowcem.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa po 10 dniach od daty numeru. Losujemy nagrody książkowe między czytelników, którzy pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) dołączą wycięty stąd poniższy dopisek:

KRZYŻÓWKA Z NR. 1221

Nagrodzeni za rozwiązanie krzyżówki świątecznej.

W Oddziale Wojewódzkim PZU w Kielcach dokonano losowania nagród wśród tych naszych czytelników, którzy nadesłali rozwiązanie krzyżówki świątecznej „Magazynu". Hasło krzyżówki: **PZU ubezpiecza od ognia, kradzieży i odpowiedzialności cywilnej także warsztaty i sklepy.**

A oto lista nagrodzonych: **Helena Kaczewicz** z Jędrzejowa (bon PKO wartości 2 tys. zł), **Mariusz Struski** z Kielc (1500 zł), **Teresa Chropek** z Ostrowca proszona o podanie dokładnego adresu (1000 zł), **Barbara Marcinowska** z Ostrowca i **Dariusz Okla** z Czarnieckiej Góry (po 750 zł) oraz **Zdzisław Grygier** ze Skalbmierza, **Agnieszka Kacsmarczyk** z Suchedniowa, **Robert Majcher** z Kielc, **Marek Angrot** z Radomia, **Ewa Nowak** z Bartoszyc, **Ewa Taras** ze Skarżyska-Kam., **Henryk Spórek** z Kielc, **Jerzy Kratko** z Buska-Zdroju, **Mariusz Zubrowski** z Solca-Zdroju i **Maria Chadzak** z Koczyn (wszyscy po 500 zł).

Nagrody zostaną wysłane pocztą jako przesyłki wartościowe. Oddział Wojewódzki PZU w Kielcach dziękuje uczestnikom konkursu za życzenia noworoczne.

ROZWIĄZANIE KONKURSU NR 16

Rysunek przedstawiał ulicznika w Miechowie. Nagrodę wylosowaliśmy dla **KAZIMIERY CHWASTEK** z Nasiechowic.

Po wypełnieniu kuponu, wycięciu z gazety i naklejeniu na kartę pocztową nadsyłajcie go do redakcji „Słowa Ludu" pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce — w ciągu 8 dni od daty numeru „Magazynu" (decyduje data stempla pocztowego). Wśród tych, którzy odpowiedzą, co przedstawia rysunek, losujemy nagrodę książkową wartości około 250 złotych.

KRONICZKA aktualności 1152

REDAGUJE Z JULKA

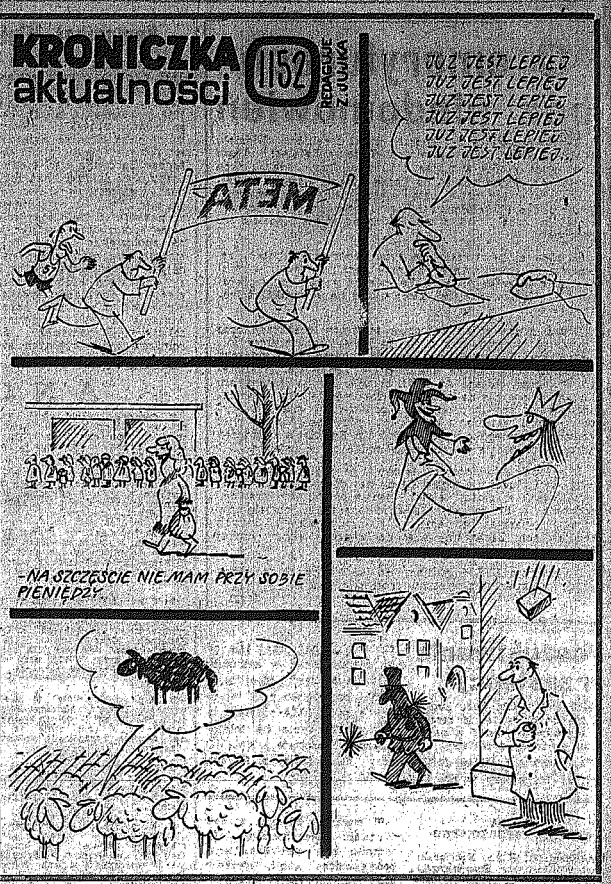

2x2=?

Ciężkie pisanie o nielekkich sprawach

Nie wiem, czy funkcjonuje w świecie drugi system gospodarczy równie naszpikowany — tzw. pośrednikami, co nasz. Nawet Węgrzy i Jugosłowianie, których pryncypia gospodarcze wyrastają z tego samego pnia, strząsnęli ze swojego organizmu państwowego trochę pośredników, tych pijawek ssących i trących. Zaraz wytłumaczę o co idzie.

Dziś — przy ogromnym deficycie samochodów i wynikającej z owego deficytu konieczności szczelnej reglamentacji wozów — pewnie nadal „Polmozbyt" musi zagradzać klientowi drogę wiodącą go wprost w bramę fabryki lub w drzwi sklepów fabrycznych, zainstalowanych w większych miastach PRL. W normalnych wszakże warunkach relacja — kupno-sprzedaż mogłaby się chyba obejść bez „Polmozbytu", który przecież swoją „dolę" za pośrednictwo dostać musi (nie śmiem bliżej precyzować pojęcia „normalne warunki", bo zabrzmiałoby to dziś jak bajka, a moją rubrykę w „Słowie" chciałbym uchronić od bajkopisarstwa). Od kogo „Polmozbyt" weźmie swoją „dolę"? Od klienta przede wszystkim.

O, badajże w telewizji obracano niedawno dyrektorem jakiejś wytwórni jakichś futerek. Jakaś, jakieś? Przepraszam, nie oglądałem dokładnie. Jeśli jeszcze jestem względnie zdrowy na umyśle to dzięki temu, że unikam częstych kontaktów z obcymi ośrodkami radiowymi i rodzimymi publikatorami. A więc handel bierze od wspomnianego dyrektora futerko za 120 tys. złotych i sprzedaje je, powiedzmy, za 150 tysięcy złotych. On mógłby je sam sprzedawać, powiedzmy, za 135 tysięcy złotych. W ten sposób klientowi zostaje w kieszeni 15 tys. zł, coś 15 tys. złotych producent przeznacza na prowadzenie własnej placówki handlowej.

Coś z mojego podwórka: w r. 1982 biegły, który przeprowadził w teatrze weryfikację bilansu za rok 1981 otrzymał za swoją pracę bodajże 12 tys. zł (robota jego opiewała na 200 godzin). W tym roku biegłego musimy — chcemy czy nie chcemy — przyjąć za pośrednictwem takiej organizacji, co to zresza biegłych. Za kwotę 70 tysięcy złotych (godziny też podskoczyły do 300)! To sama więc praca, tego samego człowieka musi kosztować dziś sześć razy drożej i żeby było bardziej absurdalnie: ma ona trwać dłużej, bo aż sto godzin więcej) niż w 1982! Dokładnie chcę uprzytomnić czytelnikom, że pośrednik nie uzbroi biegłego w 1983 r. ani w samochód, ani w samolot, ani w specjalne kalkulatory, nadajniki, komputery, hostessy czy kaniaki. Biegły dostanie taki sam długopis, co ongiś i to wszystko. Dalej: wedle mojej, nie skontrolowanej wprawdzie u źródła, orientacji, biegły w najlepszym razie włoży do własnego portfela połowę owego honorarium, które teatr wybuli pośrednikowi. 35 tys. złotych zalapie więc pośrednik. Z a c o ! ! Na miłość boską, co co!

Czytelnik może powiedzieć, że te wszystkie, co kotłuje się pomiędzy przedsiębiorstwami i organizacjami, nie musi go obchodzić. Może tak powiedzieć, ale nie będzie miał racji. Wywód wręcz prostacki: skąd teatr ma wziąć w 1983 r. już nie 12 tysięcy jak w 1982, lecz 70 tysięcy złotych? Teatr, zgodnie z podniętami reformy gospodarczej, podniesie ceny biletów, czyli bratkując pieniądze wydrze człowiekowi z ulicy. Ależ tak — w imię zasady, że im jesteśmy głupsi, tym kraj mądrzejszy — obywatel do teatru po prostu może nie pójść, a więc nie dołoży na utrzymanie pośrednika, jaki pojawił się pomiędzy teatrem i biegłym! Zgoda. Bez teatru da się żyć. Ale nie bez butów! Uwaga, uwaga: ci co majstrują buty też mają bilans, też mają pośrednika, który ssie pieniądze od wytwórcy butów! No wyższe więc ceny w kraju ma więc wpływ również tabun pośredników, twierdzę, że nie zawsze potrzebnych. Zwłaszcza że ci pośrednicy są m o n o p o l i s t a m i — czy się komuś oni podobają czy nie, musi z ich usług korzystać. Mój Boże, żeby mnie takie szczęście spotkało choćby przez jeden dzień w życiu — żebym był jeden, żeby mnie musiano czytać, żeby mnie musiano kupować, żeby mi musiano płacić, żeby mi musiano dawać!

Ceny szalejące na rynku płyną tedy z różnych źródeł, takie z przyrodzonych wad gospodarki, która ma tendencję nie do uproszczeń, lecz do implikacji, w które trzeba wliczyć nadmierną populację wszelakich urzędów, funkcjonariuszy, organizacji, kontroli, filii, pośredników, biur. Bywa że są one niezbędne. Bywa że są tylko pijawkami. Trzeba więc często brać pod mikroskop, nasz organizm gospodarczy i przyglądać się, co na nim siedzi niepotrzebnego, co go obrasta.

I tyle na dziś ciężkiego pisania o nielekkich i absurdalnych sprawach.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Konkurs

Cudze chwalicie... (18)

1) Nazwa obiektu .....

2) Miejsce obiektu (miejscowość) .....

3) Imię, nazwisko .....

i adres .....